

KURJER WILEŃSKI

Czego nam potrzeba?

Pytanie to wywołuje dreszcz podrażnienia, pytanie to jest najbardziej dręczącym banałem dnia codziennego, a jednocześnie, gdy zdobędziemy jakieś parę groszy na inwestycje nie wiemy od czego zaczynać. Te drobne sumy jakie inwestujemy niby są używane pożytecznie, przynajmniej tak by mogło wynikać i obliczeń panów siedzących przy zielonych stolikach, a skutek jest taki, jak gdyby szły w błoto. Nie ma znaku, nie ma efektu w życiu gospodarczym i kulturalnym, odwrotnie wybuch raz po raz niezadowolenie, często nawet nie słuszne może, że pieniądze podatkowe zostały zmarnowane, że nie wróciły do podatnika pomnożone o ten cały plus, jaki teoretycznie powinno dawać w efekcie ulokowanie kapitałów społecznych w inwestycjach o charakterze użyteczności publicznej.

Ostatnio mówiło się wiele o planie czteroletnim i potrzebie szerokiego uwzględnienia w tym planie Ziemi Wschodnich. Ziemia Wschodnie to nie Śląsk i nie Pomorze. U nas np. przeprowadzenie asfaltowej szosy od Druji do Równego nie miałoby dla terenu żadnego gospodarczego znaczenia, podobnie, jak nie mają tego znaczenia różne podejmowane na wyrwyki wyczyny inwestycyjne, gdy potem braknie w ogóle środków na powiązanie ich ze sobą w jakąś całość nadającą się do eksploatacji.

Inwestycje muszą wynikać ze znajomości istotnych potrzeb odczuwanych, a nie wymaginowanych.

Teren Ziemi Wschodnich zamieszkały przez ludność rolniczą przede wszystkim każe mieć na względzie tę ludność i potrzeby tej ludności, dostosowane przynajmniej obecnie do tego poziomu gospodarki jaki tu istnieje.

Stąd mimo, iż zasady techniki silą rzeczy są niezmiennie, niezależnie od szerokości i długości geograficznej, trzeba pa-

miętać, że inwestowanie na jakimś terenie nie jest problemem tylko technicznym, ale przede wszystkim problemem gospodarczym.

Dzisiaj wszyscy żyjemy pod swego rodzaju hipnozą techniki i dlatego skłonni jesteśmy uznawać ją za alfę i omegę dobrobytu, lekceważąc zupełnie bardziej prymitywne formy gospodarzenia i produkcji, a przede wszystkim lekceważąc najważniejszy element każdego życia gospodarczego jakim jest człowiek.

Człowiek na Ziemiach Wschodnich, jeżeli rozumieć ten symbol jako szerokie masy ludowo - rolnicze, nigdy nie miał głosu w sprawach gospodarczo - społecznych, w sprawach go najbliższych obchodzących.

Żadnego łącznika pomiędzy tymi masami, a administracją, nawet na najniższym szczeblu tej administracji, jakim jest samorząd gminny, nie było.

U nas mało kto wierzy w czystość wyborów do ciał ustawodawczych w okręgach wiejskich, ale to ostatecznie

głupstwo, to może nawet jest trochę uzasadnione niską kulturą i niewyrobieciem obywatelskim. Chciałem powiedzieć raczej, że to mogłoby być uzasadnione, gdyby poza wyborami do ciał ustawodawczych, istniała jakaś inna szkoła obywatelska na niższym poziomie, szkoła przygotowawcza, w postaci normalnych wyborów i współpracy ludności wiejskiej w samorządzie gminnym. Ale czy przynajmniej na najniższym szczeblu samorządu terytorialnego istnieje taka współpraca? Czy ostatnie wybory do samorządów gminnych odbyły się w większości wypadków zgodnie z wolą wyborców, czy tylko nadzorców? Odpowiedź na te pytania pozostawiam własnej znajomości rzeczy Szanownych Czytelników.

Jest pewne, że dziś właśnie gdzieś po niżej wójta i jego radnych wszystko się urywa. Pan starosta, gdy coś projektuje zwraca się o poradę do wójta, sądząc, że ma przed sobą przedstawiciela ludności, a pan wójt nim wykonywuje odpowiedź, ogląda się na pana starostę i

to co później powie traktuje raczej jako egzamin, niż jako mandat tej ludności, którą reprezentuje.

W tym kontredansie pana starosty z panem wójtem tkwi bodaj cała tajemnica papierowości wszystkich niefortunnych choć w dobrej wierze powziętych zamierzeń naszej administracji.

* * *

Zamieszczamy dziś sprawozdanie z zebrania, na którym gen. Żeligowski podjął inicjatywę oparcia posunięć gospodarczych rządu na postulatach wysuniętych przez zebrania gromadzkie. Inaczej mówiąc jest to jak gdyby ankietą o charakterze gospodarczym zbierana wprost od płatnika bez pośredników.

Gen. Żeligowski ma za sobą już w wojennej historii Wileńszczyzny piękną kartę lniarską. Właśnie on nie kto inny potrafił przełamać swym uporem i autorytetem nieufność do lnu i kołowrotka na przekór całej współczesnej technice.

Dziś widzimy go na odcinku nowej ofensywy, ofensywy daleko szerszej niż dotychczasowa akcja lniarska, bo mającej na celu rewaloryzację nie miejscowego surowca, a miejscowego człowieka.

Inicjatywa gen. Żeligowskiego ogranicza się do jednego powiatu tymczasem. Prawdopodobnie jest to eksperyment, bo generał Żeligowski nie zwykł działać bez poparcia działania doświadczeniem. Eksperyment może się udać, lub nie. To inna sprawa. Przede wszystkim obchodzi nas jego intencja. Intencja trafia w sedno. Na to aby podnieść kraj gospodarczo trzeba przede wszystkim zmobilizować jego mieszkańców, trzeba tych mieszkańców obdarzyć zaufaniem należnym współpracownikom. Wszystko robić z nimi nie bez nich.

To jest właśnie to czego nam najbardziej potrzeba.

P. Lemiesz.

Nieszablone zebranie z inicjatywy gen. Żeligowskiego

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady powiatowej powiatu wileńsko-trockiego zwołane z inicjatywy gen. Żeligowskiego głównie dla omówienia metod zebrania materiału dla opracowania czteroletniego planu inwestycyjnego dla powiatu wileńsko-trockiego. W zebraniu tym wzięli udział wójtowie i radni gmin, przewodniczył p. starosta Niedzwiecki.

P. generał Żeligowski w dłuższym przemówieniu wyjaśnił zebraniom, że w związku z opracowywaniem przez rząd czteroletniego planu inwestycyjnego, należałoby opracować WZÓROWO plan inwestycyjny na ten okres dla powiatu wileńsko-trockiego, podchodząc do tego NOWYMI METODAMI. Pracę rozpoczynać należy od dołu, od niedocenianych dotychczas najniższych komórek samorządu — rad gromadzkich, w których lokalne potrzeby inwestycyjne występują w całej wyrazistości.

Rady gromadzkie składające się z ludzi miejscowych odczuwających bezpośrednio nieraz na

własnej skórze potrzeby swego terenu, dalyby materiał najbardziej wartościowy i istotny.

Uchwały rad gromadzkich będą potem opracowywane na radach gminnych, skąd wszystkie wnioski wpłyną do rady powiatowej. W ten sposób rada powiatowa będzie miała wyczerpujący wykaz potrzeb inwestycyjnych, od których zależy podniesienie kultury i sytuacji gospodarczej wsi.

Niezależnie od opracowywania wniosków inwestycyjnych rady gromadzkie przy okazji będą mogły wypowiedzieć się na temat najbardziej palących zagadnień i bolączek terenu.

Na zebraniu ustalono, że rady gromadzkie mają przygotować materiał do 1 grudnia r.b., a rady gminne do 15 grudnia i 1 stycznia 1937 r. cały materiał musi być przesłany do wydziału powiatowego.

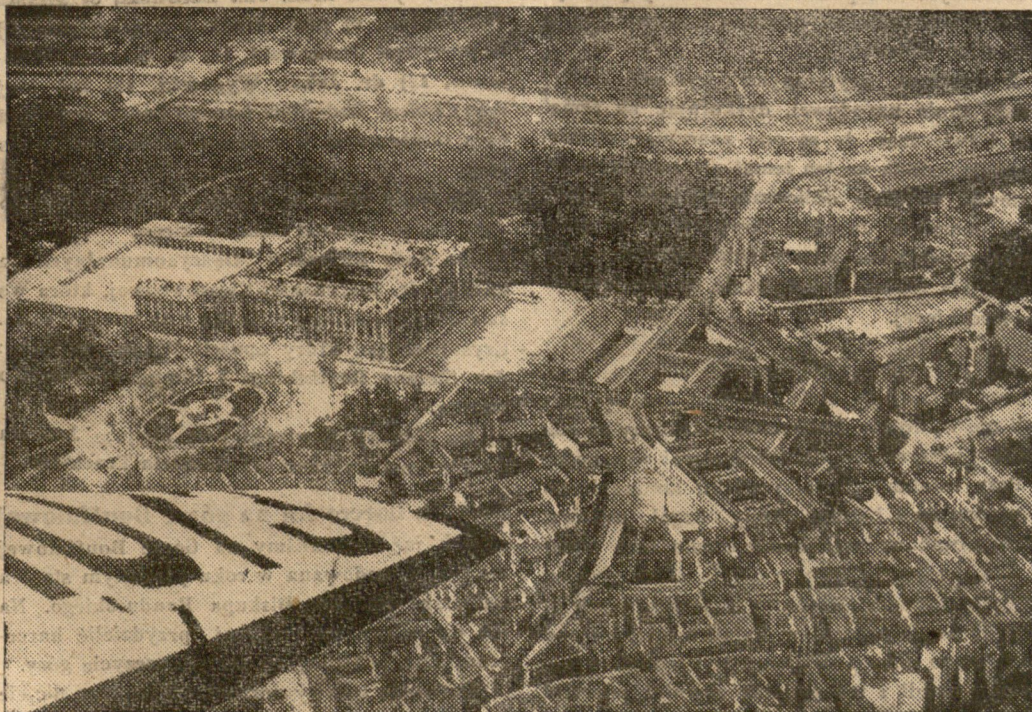
Zebrani na zakończenie gorąco dziękowali p. generałowi Żeligowskiemu za bardzo cenną inicjatywę.

U wrót Madrytu

SEVILLA, (Pat). Rozgłoszła powstania o godz. 18 ogłosiła co następuje: dnia 4 bm. na froncie Madrytu rozwinęła się żywa akcja. O północy wojska rządowe zaatakowały zaciekle Torrejon, atak odparto. Z rana wojska narodowe rozpoczęły kontratak i zajęły Getafe i Leganes. Wojska rządowe przy odwrocie porzuciły poległych i znaczną ilość sprzętu wojennego w tej liczbie czołgi. Na innych frontach zanotowano słabą działalność na odcinku Sanio Sierry. Na południu w rejonie Penaryoya wojska narodowe zajęły Blasnuetz, val Sewuillo i Laranjuela. Panika w Madrycie jest wielka, radio ogłasza rozpaczliwe wezwania do broni.

MADRYT, (Pat). Według informacji Havasa nad przedmieściami Madrytu bez przerwy unoszą się samoloty powstańcze. Ze wszystkich stron rozlegają się odgłosy syren, alarmujących ludność, która jednakże zachowuje się zupełnie spokojnie i nie ukrywa się nawet do schronów, pomimo bombardowania.

Na przedmieścia samoloty powstańcze rzuciły wczoraj liczne bomby. W powietrzu rozegrały się kilkakrotnie



Madryt z lotu ptaka.

walki pomiędzy eskadrą powstańczą, a rządowymi samolotami myśliwskimi.

SEVILLA, (Pat). Gen. Queippo de Llano w przemówieniu, jakie wygłosił wczoraj przez radio przedstawił przebieg walk jakie toczyły się w bezpośrednim sąsiedztwie Madrytu. Dzień wczorajszy, zdaniem jego był wielkim dniem dla wojsk powstańczych. Jak wiadomo, na odcinku Mostolez musiały one odeprzeć gwałtowny atak wojsk rządowych. Podczas kontrataku zdobyto 8 tanków pochodzenia sowieckiego. Powstańcy zajęli przedmieście Madrytu Cabanchel. Wojska rządowe wycofały się do Casa de Campo.

Samoloty powstańcze bez przerwy bombardowały ustępujących.

Powstańcy zajmują obecnie miejscowość Leganes, gdzie znajduje się krajowa stacja linii tramwajowej podążająca do Madrytu.

Wojska powstańcze posuwają się naprzód w dalszym ciągu i znajdują się w odległości zaledwie kilometry od lotniska Cuatrovientos, inaczej mówiąc są u wrót Madrytu i zajęły już jego przedmieścia.

Trzeci Zjazd Prawników obraduje

KATOWICE (Pat). Dziś o godzinie 15 w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych nastąpiło otwarcie 3 Zjazdu Prawników Polskich. W pierwszych rzędach zajęli miejsca: minister sprawiedliwości Grabowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Helczyński, podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Sieczkowski, wojewoda śląski dr. Grażyński, prezes Komisji Kodyfikacyjnej Pohorecki i inni. Dalsze miejsca zajęli przedstawiciele świata prawniczego, profesorowie wyższych uczelni oraz delegacje wielu towarzystw i organizacji prawniczych z całej Polski w ilości około tysiąca osób.

Zjazd zajął przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. LUTOSTAŃSKI, zaznaczając, że zjazdy prawnicze mają na celu służenie nauce i wydoskonalenie praw Rzeczypospolitej. Nasze-

mu pokoleniu prawniczemu przypadło w udziale dokonanie wielkiego dzieła jednolitego prawodawstwa polskiego.

Następnie prof. Lutostański zaprosił do objęcia przewodnictwa prof. MAKOWSKIEGO. Na wezwanie przewodniczącego zjazd uczył dwumową ciszą pamięć Marszałka Piłsudskiego, po czym rozpoczęły się przemówienia wstępne, a następnie dłuższe przemówienie wygłosił prof. dr. Makowski.

O godzinie 16 rozpoczął przemówienie p. minister sprawiedliwości Grabowski (przemówienia tego nie możemy dziś zamieścić, gdyż PAT. nadesłał nam je zbyt późno). Po przemówieniu p. min. Grabowskiego rozległy się huczne oklaski.

Na zakończenie dzisiejszego zjazdu prawników prof. Peretiatkowicz wygłosił referat p. t. „Polska deklaracja konstytucyjna r. 1935-go”.

Mały kontyngent imigracyjny do Palestyny

LONDYN, (Pat). Minister kolonii Ormsby Gore złożył dzisiaj w Izbie Gmin bardzo ważne oświadczenie, dotyczące przyszłego kontyngentu dla imigracji żydowskiej do Palestyny.

Minister oświadczył, że komisja królewska dla Palestyny odjechała z Londynu dziś po południu i że rząd brytyjski rozważał, czy w związku z tym należy na okres przejściowy, gdy komisja przeprowadza swoje badania, zawiesić imigrację do Palestyny. Rząd doszedł jednak do przekonania, że chwilowe nawet zawieszenie imigracji nie byłoby uzasadnione.

Ustalił kontyngent imigracyjny na okres 6-miesięczny od 1 października 1936 r. do 1 kwietnia 1937 r. na 1800.

W liczbie tej mieści się 300 pozwoleń dla pewnej liczby Żydów niemieckich, posiadających kapitał w wysokości 1000 funtów i znajdujących się już w Palestynie, wobec czego dla resz-

tywistej emigracji do Palestyny w okresie półrocznym pozostaje tylko 1500 pozwoleń. Faktycznie więc rząd brytyjski obniżył dotychczasowy kontyngent imigracyjny do 1/3.

Podatek od uboju został obniżony

WARSZAWA, (Pat). W nr. 84 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 5 bm. ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym podatku od uboju.

Dekret wprowadza 50-procentową obniżkę stawek państwowego podatku od uboju na terenie województwa NOWOGRODZKIEGO, POLESKIEGO, WILEŃSKIEGO i WOŁYŃSKIEGO oraz powiatów białostockiego, bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego.

Protest za protest

Tylko jeden komunista jest w parlamencie angielskim i z tym jest kłopot

LONDYN (Pat). W sprawie protestu brytyjskiego w Berlinie przeciwko wystąpieniu ministrów Goeringa i Goebbelsa w sprawie stała się obecnie dodatkowa fakty, które w pewnym stopniu rzucają światło na przyczyny kroku brytyjskiego.

Jak się okazuje protest brytyjski w Berlinie poprzedzony został protestem niemieckim w Londynie, mianowicie ambasador von Ribbentrop w czasie rozmowy z min. Edenem w poniedziałek złożył uszny protest przeciwko mowie, wygłoszonej w ubiegły czwartek w Izbie Gmin przez jednego posła komunistycznego Gallachera, który w czasie debaty nad sprawą niemieckiej w Hiszpanii ostro zaatakował ambasadora von Ribbentropa, twierdząc, że „nie jest on ambasadorem lecz tylko agentem propagandy”.

hitlerowski i że ręce jego splamione są krwią morderców”.

Ambasador von Ribbentrop jak najformalniej zaprotestował przeciwko obelżywym słowom posła Gallachera i min. Eden, zastrzegając się, że według zwyczaju brytyjskiej procedury, jedynie speaker izby ma prawo zwrócić posłowi uwagę na niewłaściwość jego wyrażenia i że nikomu innemu w tej mierze inicjatywa nie przysługuje, wyraził swój osobisty żal, że ambasadorowi von Ribbentropowi ułóżono. Równocześnie jednak minister Eden poinformował ambasadora von Ribbentropa, że zmuszony jest udzielić ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie instrukcji by zaprotestował formalnie przeciwko przemówieniom ministrów Goeringa i Goebbelsa.

Zbrojenia angielskie są niezbędne

LONDYN (Pat). W toku debaty nad ordżem królewskim, otwierającym nową sesję parlamentu, toczyła się dziś w Izbie Gmin dyskusja o polityce zagranicznej W. Brytanii.

Dyskusję tę zajął minister spr. zagran. Eden i wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając, że najlepszą gwarancją pokoju będzie do brze uzbrojona Wielka Brytania.

Min. Charwat konferuje z woj. Bociańskim

Przebywający obecnie w Wilnie minister pełnomocny R. P. z Rygi p. Franciszek Charwat odbył w dniu dzisiejszym dłuższą konferencję z wojewodą wileńskim p. L. Bociańskim.

Polak wicegubernatorem w U. S. A.

NOWY JORK (Pat). Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Polak został wybrany na wicegubernatora stanu Michigan. Został nim p. Leon Nowicki.

Nadwyżka w budżecie państwowym

WARSZAWA, (Pat). Zamknięcia rachunków skarbowych za miesiąc październik br. wykazały nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 1,348 tys. zł.

Dochody w tym miesiącu przyniosły 190,397 tys. zł. kształtując się w poziomie najwyższym w bieżącym roku budżetowym.

Wydatki wyniosły 189,049 tys. zł. i są również wyższe od miesięcy ubiegłych, ze względu na przypadające w październiku terminy płatności długów, w tytułach obsługi tych długów krajowych i zagranicznych wydatkowano w październiku 23,765 tys. zł. podczas gdy we wrześniu br. — 9,2 miliony zł.

Deficyt w październiku r. ub. wynosił 27,9 milj. zł. Osiągnięta w październiku br. nadwyżka w kwocie 1,348 tys. zł. pokryła niewielki niedobór ubiegłych miesięcy tak, że okres od kwietnia do końca października zamyka się nadwyżką 455 tys. zł.

Samolot do Palestyny odleci 10 b. m.

WARSZAWA, (Pat). Drugi lot techniczny do Palestyny podjęty zostanie nie w dniu 9 bm., jak poprzednio projektowano, a dopiero dnia 10 bm. we wtorek. W dniu tym wyruszy z Warszawy wczesnym rankiem samolot polskich linii lotniczych „Lot”, który po południu przybędzie do Aten. W dniu następnym przeleci drogę na trasie Ateny via Rodos do Haify.

Samolot zabierze również pocztę do Palestyny. Opłaty pocztu lotniczej wynoszą: za kartę 55 groszy, za list do wagi 5 g. 80 gr., za każde następne 5 g. 20 gr. drożej. Na kopercie należy umieścić nalepkę pocztu lotniczej lub napisać „Lotnicza — par Avion”. Listy należy nadawać na prowincję najpóźniej w dniu 8 bm. w niedzielę, a w Warszawie i we Lwowie do godziny 18 dnia 9 bm.

Główne wygrane Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA, (Pat). W dzisiejszym losowaniu 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej główne wygrane padły na nr. nr. (pierwsza liczba serie, druga obligacje).

zł. 500000 — 18493 — 14;
zł. 100000 — 2369 — 14;
zł. 50000 — 10452 — 45;
po zł. 10000 — 172 — 10; 598 — 10, 1086 — 1; 2559 — 42, 3239 — 43; 4244 — 44; 4179 — 36; 5011 — 47; 5038 — 22; 7186 — 17; 13895 — 6; 17767 — 15; 20435 — 12; 22743 — 33.

Niemcy otrzymały koncesje w Abisynii

RZYM, (Pat). Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że dnia 3 bm. podpisać miały układ włosko-niemiecki, przyznający Niemcom koncesje na plantacje bawełny i eksploatację kopalni miedzi w Abisynii.

Ministerstwo prasy i propagandy zapytane w tej sprawie wyraziło opinię, że wiadomość prasowa jest nieprawdopodobną, ponieważ Włochy nie wykluczają możliwości udzielenia koncesji państwom, które uznałyby za uzgodnione z interesami kolonialnymi i gospodarczymi Włoch. Jednakże urzędowego potwierdzenia wiadomości o koncesjach udzielonych Niemcom dotychczas brak.

Z Rady Miejskiej

Mała, lecz schludna i bardzo estetycznie, po odrestaurowaniu prezentująca się sala posiedzeń Magistratu była terenem obrad wieczornego plenum Rady Miejskiej.

1-minutowa cisza ku pamięci Ferdynanda Ruszczyca.

Posiedzenie zainaugurował hołd złożony pamięci zasłużonego obywatela i długoletniego radnego Ferdynanda Ruszczyca. Pamięć Jego cała sala uczciła przez powstanie i jednominutową ciszę.

Most Zwierzyniecki zagrożony.

Bezpośrednio potem na wokandę wpływał wniosek nagły. Grupa radnych alarmuje samorząd stanem mostu Zwierzynieckiego. Most ten przechodził tragiczne koleje. W okresie wielkiej wojny światowej wysadzały go cofające się wojska rosyjskie. Później ciągnęły przezeń na front ciężkie działa i haubice artylerii niemieckiej.

Most w konstrukcji swej nie przystosowany do wytrzymania nadmiernych ciężarów zachwiał się i nadwyżył swoją wytrzymałość. Również wysadzały most bolszewicy. Wszystko to doprowadziło go do stanu, że w chwili obecnej grozi mu katastrofa. W związku z tem wnioskodawcy zwrócili się do magistratu o powołanie komisji rzeczoznawców dla zbadania mostu i orzeczenia czy nie należy zamknąć przejazdu dla autobusów i wozów ciężarowych. Jeżeli tak, niezwłocznie trzeba przystąpić do remontu.

Nagłos wnioskowi została uchwalona jedno myślnie. W dyskusji jaka się wywiązała, obszerne i rzeczowe wyjaśnienia udzielił prezydent miasta dr. Maleszewski, stwierdzając, że sprawa była już przedmiotem troski Zarządu miejskiego. Przed 3 laty bawiła w Wilnie Komisja rzeczoznawców z Warszawy. Komisja orzekła, że stan mostu nie jest zagrażający, że most może być nadal eksploatowany, ale gwarantować za jego wytrzymałość nie sposób. Kwestia zaś remontu — to koszty przeszło 100,000 złotych. Kredytów takich magistrat w tej chwili nie posiada. Sprawa ta jednak zajmie się, i raz jeszcze przeprowadzi badania i przedsięwzięcie wszystko, by chociaż częściowo niedomagania usunąć.

Ubrania dla biednych dzieci szkół żydowskich.

Drugi wniosek nie uzyskał nagłosu. Frakcja żydowska w związku z wyasygnowaniem przez

magistrat 25000 złotych na pomoc zimową dla najbardziej potrzebujących szkół powszechnych, do magala się rozciągnięcia tej sumy również i na dzieci prywatnych szkół żydowskich, względnie wyasygnowania dodatkowych kredytów. Ponieważ kredytów magistrat nie posiada sprawa ta ad hoc nie mogła być załatwiona. Zajmie się nią na posiedzeniu kolegiatnym magistrat i raz jeszcze przedłoży na jedno z najbliższych posiedzeń plenum Rady.

Echa ciemności wrześniowych.

Czytelnicy nasi niewątpliwie pamiętają, że w początkach września w Wilnie na 2 dni zaigły kompletne ciemności. Stało się to na skutek defektu w kablach doprowadzających prąd elektryczny. Na poprzednim posiedzeniu rady miejskiej zgłoszono w tej sprawie interpelację. Odpowiedzi udzielono wieczorem. W odpowiedzi tej magistrat stwierdza, że w ruchu elektrycznym zawsze się może zdarzyć przerwa spowodowana siłą wyższą. Zarząd miasta nie może dawać gwarancji, że podobne zjawiska nie będą się powtarzały, może tylko przedsięwziąć pewne środki w celu skrócenia czasu trwania przerw przez odpowiednie wyposażenie elektryczni w rezerwy. W tym też kierunku zrobiono już bardzo wiele i w miarę możliwości aparat elektryczni usprawniono i dostosowano do zabezpieczenia się przed ewentualnymi niespodziankami. Straty jakie poniosło miasto wskutek ostatniej przerwy sięgają sumy 3300 złotych.

Z uwagami krytycznymi wystąpił radny Gliński (koło narodowe), dyskutując na temat strat i twierdząc, że są one znacznie wyższe. Dyskusja jednak na ten temat nie rozwinęła się ponieważ wszelkie obliczenia robione ad hoc miały charakter zupełnie dowolny, co słusznie zauważył prezydent miasta. Odpowiedź magistratu przyjęta została jednogłośnie do wiadomości zatwierdzającej.

Podatki.

oczywiście miejskie. Było ich dużo. Dłuższej dyskusji nie wywołały. Postanowiono normy na rok przyszły utrzymać w dotychczasowej wysokości.

Przy ustalaniu norm podatku komunalnego od przemysłu i handlu, radny Segal usiłował przeformować wniosek zmniejszenia tego podatku dla drobnych kupców z 17 na 12 procent przy dodatku dla świadectw przemysłowych oraz z 30 do 25 procent w dodatku miejskim od osiągniętego obrotu. Wniosek ten jednak w głosowaniu upadł i ten podatek również pozostał bez zmiany.

Projekt przepisów sanitarno-porządkowych.

— to blisko godzinna, namiętna dyskusja. Ze wszystkich stron posypały się poprawki. Było ich dużo, bardzo dużo. Na pierwszy plan wysuwały się spluwaczki na korytarzach poszczególnych posesyj, oświetlanie klatek schodowych i podwórzy. Wszystkie jednak upadły. Przepisy zostały uchwalone w brzmieniu opracowanym przez magistrat i zaakceptowanym przez radziecką komisję zdrowia i opieki społecznej. Sześć głów uchwalonego projektu nie sposób zmieścić w ramy sprawozdawcze, umieszczamy je w jednym z najbliższych numerów z wymienieniem ważniejszych postanowień przepisów.

Wybory.

a więc naprzód Komisji Urbanistycznej. Na wiosnę roku bieżącego sprawa ta była zdjęta z porządku dziennego. Wczoraj wybory odbyły się cicho i spokojnie. Już przed posiedzeniem na stało porozumienie międzygrupowe. W imieniu całej rady miejskiej listę z nazwiskami nowopowstającej komisji odczytał dr. Wysłouch.

Nazwiska członków są następujące: 1) dr. Odyńiec, 2) dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej Władysław Barański, 3) inżynier Aleksander Zasłowski, 4) ks. Piotr Siedziński, 5) prof. Ludomir Słendziński, 6) prof. Mieczysław Limanowski, 7) inż. arch. Jan Borowski, 8) artysta Jan Bułhak, 9) prof. Wacław Komarnicki, 10) b. prezydent Bańkowski, 11) dr. Seweryn Wysłouch, 12) dr. Jakób Wygodzki, 13) inż. Mojżesz Cholew. Zadaniem komisji będzie współpraca z samorządem w zakresie urbanistyki miejskiej.

Do Rady KKO. na miejsce dr. Gruzewskiego wybrano p. Witolda Bańkowskiego.

Do Rady Związków Międzykomunalnych na miejsce dr. Suszyńskiej-Kwasowcowej, która wysłała do zarządu tego związku i na miejsce rad. Czysłowskiego, który opuścił Wilno, wybrano: dra Stefana Bagińskiego i Hannę Wierusz-Kowalską.

Do Komisji Rewizyjnej na miejsce Jeremiasza Cholema wybrano inż. Samuela Trockiego.

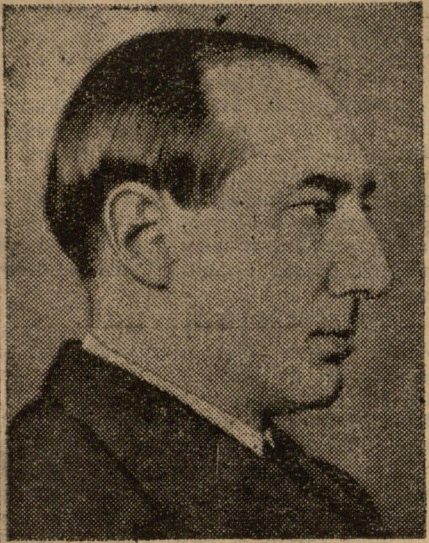
Stacja harcerska na górze Bouffalowej

Jak już donosiliśmy na Górze Bouffalowej ma być wybudowana w roku przyszłym stacja harcerska im. Ks. Biskupa Bandurskiego. Na ten cel uchwalono wczoraj przydzielić harcerzom plac, położony na samym szczycie góry.

Pozostałe sprawy porządku dziennego nie cieszyły na wokandę nie wniosły. (es).

Przed londyńską wizytą ministra Becka

(Od własnego korespondenta)



MIN. BECK

Londyn, w październiku.

Każda oficjalna wizyta ministra spraw zagranicznych do tego lub innego państwa ma zawsze podwójny cel: oficjalno—prestiżowy i polityczny. Nigdy nie można z góry określić, co przeważa w danej wizycie — sprawy prestiżowe czy polityczne, każda taka wizyta daje jednak duże możliwości dla spekulacji politycznej.

Ostatnia zapowiedziana wizyta oficjalna Becka do Londynu dała dziennikarzom politycznym duże pole do popisu. W prasie angielskiej ukazują się codziennie depesze i notatki „specjalnych“ i „własnych“ korespondentów z Warszawy i Londynu w których czytelnik znajdzie „dokładny“ plan różnych rozmów i przyjęć, jakie będą z tej okazji urządzane, z podaniem „treści“ „wymiany zdań“ pomiędzy ministrem Beckiem i odnośnymi przedstawicielami Foreign Office'u.

JASNOWIDZE JUŻ WIEDZA.

Korespondenci dla pism angielskich z Warszawy okazali się ludźmi wiedzzącymi o wiele więcej o tych zaaranżowanych rozmowach politycznych niż na wet sam minister Beck — oni podali listę nazwisk, obejmującą wszystkie prawie wpływowe jednostki polityczne w rządzie i poza rządem, poczynając od byłych ministrów (Winston Churchill i sir Austin Chamberlain) i kończąc na premierze i królu angielskim. Taka obszerna lista musi naturalnie zawierać nazwiska osób z którymi naprawdę zostaną zaaranżowane rozmowy polityczne, a korespondent, którego „przepowiednie“ w znacznej części się „sprawdzają“, jest przecież naprawdę doskonałym dziennikarzem...

STRONA REPREZENTACYJNA WYPADNIE Z WIELKĄ POMPĄ.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości,

że z punktu widzenia prestiżu Polski, ta wizyta Becka ma pierwszorzędne znaczenie.

Minister Beck będzie tu przyjęty z największymi honorami, te różne przyjęcia będą miały jeszcze bardziej imponujący charakter także z powodu tego, że w tym okresie, gdy Beck będzie w Londynie tu się odbędą doroczne wielkie uroczystości składania wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza w rocznicę dnia zawieszenia broni i doroczny bankiet Lord Mayor'a (burmistrza Londynu).

Dzień jedenastego listopada jest tu rok rocznie bardzo uroczystym obchodzone — Anglia cześci pamięć poległych w ostatniej wojnie światowej. Król, przedstawiciele rządu, korpus dyplomatyczny i związki kombatanów, oraz masy ludności biorą udział w uroczystym nabożeństwie, które się odbywa przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, wzniesionego w White Hall, naprzeciwko budynków różnych ministerstw i gmachów rządowych. Minister Beck weźmie w tym roku udział w tym nabożeństwie i złoży wieniec w imieniu rządu polskiego — Beck będzie obok króla największą atrakcją w tegorocznych uroczystościach.

Bankiet Lord Mayor'a odbywa się tu rok rocznie dnia 9-go listopada z okazji ustąpienia starego Lord Mayor'a i objęcia władzy w City londyńskiej przez nowo wybranego Lorda. Ten bankiet jest

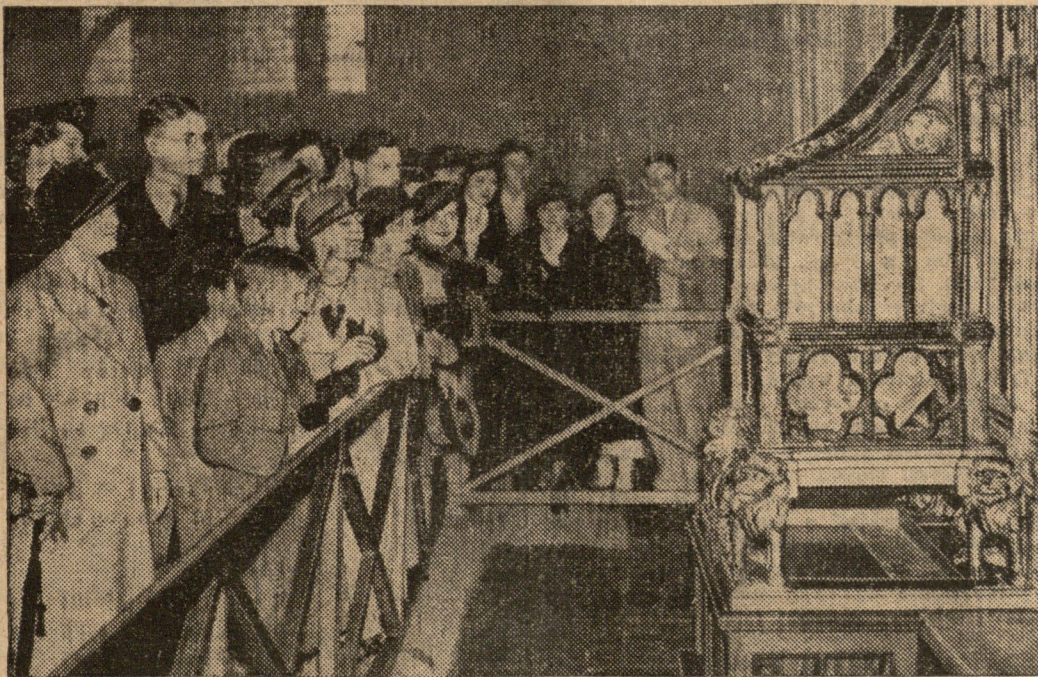
zawsze poprzedzany tradycyjną piękną procesją wprowadzenia nowo wybranego Lord Mayor'a do urzędu — do Mansion House.

Udział w tym bankiecie, który się odbywa w historycznej sali Guild-Hall jest zarezerwowany dla wybrańców w high class people i jest tu uważany za jeden z największych zaszczytów; w tym roku minister Beck weźmie udział w tym bankiecie.

Do tego programu nadzwyczajnego dojdą naturalnie jeszcze oficjalne obiadki wydane na cześć ministra Becka przez Foreign Office, ambasadę polską i cały szereg śniadań (tu zwanych lunch) z oficjalnymi osobistościami, reprezentującymi rząd angielski. Należy chyba także wspomnieć o wizycie, którą Beck będzie składać królowi angielskiemu.

A TREŚĆ ISTOTNA WIZYTY.

Program oficjalny, jak widać jest bardzo urozmaicony. Minister Beck nie będzie miał zbyt dużo wolnego czasu, wszystko zostanie, co do minuty z góry dokładnie ułożone i opracowane. Jest jednak wątpliwe czy program polityczny tej wizyty też będzie tak bardzo urozmaicony. Jak się wydaje, to na tym odcinku, mimo to, że cały szereg ważnych spraw zostanie przedyskutowanych, nie osiągnie się niczego specjalnego, czego nie można byłoby osiągnąć normalną drogą dyplomatyczną.



Publiczność londyńska z zainteresowaniem ogląda tron, na którym zasiadł Edward VIII w czasie koronacji.



MIN. EDEN

Według informacji, otrzymanej od osób stojących blisko Foreign Office, jaki od czynników, reprezentujących R. P. w Londynie, rozmowy między ministrem Beckiem i Edenem oraz odnośnymi podsekretarzami stanu Foreign Office będą się toczyły: **naokoło sprawy gdańskiej, sprawy ściślejszej współpracy z Polską w zagwarantowaniu utrzymania pokoju w Europie i nad sprawą możliwości zwiększenia emigracji z Polski.**

Co do sprawy gdańskiej, to tu uważają, że minister Beck przedłoży Edenowi, jako prezesowi komisji przy Lidze Narodów dla załatwienia ostatnich zatargów Gdańska z Ligą, **sprawozdanie z przedsięwziętych kroków, w kierunku załatwienia tej sprawy.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów poruczono Polsce pośredniczyć w tym sporze. Jak wynika z ostatnich komunikatów prasowych Polska znalazła wyjście, które będzie do przyjęcia dla wszystkich zainteresowanych.

Anglia pójdzie na tym odcinku Polsce na rękę, gdyż jej zależy na tym, by w chwili obecnej, gdy prestiż Ligi już został i tak mocno nadszarpany, nie pogorszyć sytuacji przez rezygnację wobec hitlerowców w Gdańsku. Anglia będzie mocno zadowolona o ile Beckowi uda się na razie te sprawy załatwić.

Co do sprawy wciągnięcia Polski do współpracy nad reorganizacją systemu ogólnego bezpieczeństwa, to obecnie pertraktacje z Polską pójdą po innej linii niż dawniej.

Dotychczasowe Lokarno i plany Paktu Zachodniego i Wschodniego nie są więcej aktualne. Anglia chce nie chęć, wobec odrzucenia przez Niemcy propozycji konferencji lokarniejskiej będzie musiała przystąpić do ściślejszej współpracy.

(Dokończenie na str. 4-ej)

E. Sosnowicz.

Kilka uwag o stosunku wzajemnym administracji i nauczycielstwa

Nauczyciel jest urzędnikiem, jednak praca jego zasadniczo różni się, od pracy urzędników innych resortów. Jeżeli czasem nie różni się — to powinna się różnić. Powinna ze względu na materiał jaki jest dany nauczycielowi, ze względu na dzieci. Któż się nie zgodzi, że materiał to bardzo delikatny i wymagający od nauczyciela nie tylko sumienności i wiedzy, ale i artysty. Wychowanie i nauczanie to przecież twórczość, — to kształtowanie z surowca dusz dziecięcych ideału człowieka, obywatela, chrześcijana i t. d. Artysta nauczyciela nie jest zjawiskiem codziennym, ale powinien być ceniony i pielęgnowany. Nauczyciel powinien być traktowany nie tylko jako urzędnik, ale i jako artysta. Jeżeli mu zabraknie talentu, powinien posiadać przynajmniej kulturę artystyczną swojej dziedziny. Nie chodzi o to, żeby każdy był Pestalozim, ale żeby każdy stał przynajmniej na poziomie rzemiosła artystycznego. Talent czy kultura artystyczna dla należytego prosperowania wymagają pewnego minimum swobody, minimum większego, niż posiadają urzędnicy innych resortów.

Automatyzm, mechanizacja, wszelkie gładkie szolowanie w pracy szkolnej zabijają nie tylko talenty, jeżeli takie się zdarzą, ale i kulturę artystyczną przeciętnego nauczyciela. Nauczyciel poprzestający na sumiennym i szczegółowym wykonywaniu zbyt szczegółowych zarządzeń, nie wkładający w pracę z siebie samego nic albo bardzo mało, — degraduje sam siebie do rzędu wyrobnika, wykonującego każdą najdrobniejszą nawet czynność za wyraźnym szczegółowym rozkazem, tylko na komendę.

Sklonność do takiego zautomatyzowania pracy (szkodliwego — jak rzekłem) można często zauważyć. Ciężenie ku temu objawia się z dwóch stron: od góry t. j. ze strony administracji szkolnej i od dołu t. j. od strony nauczycielstwa. Administracja woli pracę w szkole zautomatyzowaną, bo wtedy ma ułatwione zadanie kontroli. Idealem administracji austriackiej byłoby, aby w każdym dniu o tej samej godzinie we wszystkich szkołach była ta sama lekcja w jednakowy sposób przeprowadzona. Sądzę, że ideał ten odpowiadałby każdej administracji, która sądziłaby, że społeczeństwo istnieje tylko po to, aby być administrowanym. Nie można tego zarzutu wystosować pod adresem naszej administracji, ale w pojedynczych wypadkach skłonność do takiego ujmowania rzeczy się przejawia. Jest to zupełnie zrozumiałe, jako odruch. Szłowiek skłonny jest czasem ujmować cel swojej czynności zbyt powierzchownie. Spotyka się przecież bibliotekarzy, którzy z nienawiścią tra-

kują czytelników, a najbardziej się cieszą, gdy wszystkie książki stoją równieko na swoich półkach i są pedantycznie poprawnie skatalogowane, chociaż nie w tem tkwi cel biblioteki. W ich pojęciu czytelnicy istnieją po to, aby mogły istnieć biblioteki, tak jak w pojęciu niektórych urzędników społeczeństwo istnieje tylko po to, aby urzędy miały rację bytu.

A więc nie chodzi takim panom o to, jaki wynik będzie miało to lub owo zarządzenie pod względem społecznym, chodzi im tylko o to, aby ono ułatwiało urzędowanie.

Ze swej strony nauczycielstwo posiada również ogólnoludzką skłonność do ułatwiania sobie pracy, a przecież łatwiej jest automatycznie wykonywać zarządzenia, niż myśleć samodzielnie. Ponadto samodzielność zwiększa stopień odpowiedzialności, a odpowiedzialność to czynnik niepokojący, gdy tymczasem ludzie tak bardzo lubią święty spokój.

Otóż na takich podstawach psychologiczno-tyzowania pracy wychowawczej, której przerost społecznych rozwija się skłonność do automatyzowania, często prowadzi do zatracenia sensu i podła wowych założeń pracy.

Weźmy przykład. Biorę umyślnie jaskrawy, ale rzeczywisty wypadek, aby uwypuklić swoją myśl.

Wojsko wraca z manewrów. W celach wychowawczo-państwowych władze postanawiają, aby młodzież szkolna urządziła owację wraca-

jącym pułkom. Specjalny okólnik przewiduje szczegóły uroczystości: wyznacza na ulicy miejsce i czas każdej szkoły. W oznaczonym dniu ciała pedagogiczne in corpore, młodzież przychodzi odświętnie ubrana z wiązkami kwiatów w rękach. Entuzjazm samorządny, który wychowawcom pozostaje tylko wykorzystać.

Nagle przed wymarszem z lokali szkolnych w ostatniej chwili nadejmuje ulewa. Ten i ów nauczyciel odzywa się, że należy zmienić sposób wykonania owacji. Niektóre szkoły leżą tuż przy trasie pochodu, a okna ich wychodzą na ulicę. Można tedy obrzucić wojsko kwiatami przez otwarte okna. Położone dalej szkoły mogłyby wysłać do koszar delegację, a te wyjaśniłyby, jaka zasła przeszkoda i zebrany od wszystkich uczniów kwiatami przystroiliły tam na miejscu salę, działą, wozy. Te i inne projekty wysuwane są przez nauczycieli, ale kierownicy szkół muszą to wszystko odrzucić. Jest okólnik, a w nim czarno na białym stoi, że o tej godzinie działwa z wychowawcami na czele musi stać w tym a tym miejscu na ulicy, wiwotować i rzucać kwiaty. Człapią tedy wszyscy po błocie pod ulewą deszczem czwórkami środkiem jezdni. W czasie drogi co drugi malec, szczególnie ci mniejsi, ślizga się i pada do kałuży. W rezultacie wszyscy są zabłocony, wiązki kwiatów również jak kropidła umaczane w błocie. Przemoczona do nitek działwa zaczyna drzeć z zimna. Wychowawcy sami w opłakanym stanie czynią nieludzkie wysiłki, aby w szere-

Przed londyńską wizytą

(Dokończenie ze str. 3-ej)

cy z Francją na Zachodzie, a jednocześnie nie zechce pozyskać Polskę dla swych planów na Wschodzie.

Nie wiadomo naturalnie w jakiej formie Anglia tę współpracę zaproponuje, na razie jednak się nie zanoszą na zawarcie specjalnych paktów, nadających temu zbliżeniu oficjalną formę stałości i wzajemnych zobowiązań. To będą raczej rozmowy informacyjne o charakterze ogólnym, przygotowujące grunt dla ewentualnych przyszłych posunięć.

PUNKT NAJCIEKAWSZY — DLA POLSKI NAJTRUDNIEJSZY

Minister Beck napewno nie omieszcza wykorzystać dogodnej sytuacji i chęci utrzymania przez Anglię dobrych i bliskich stosunków z Polską, dla wysunięcia tak poważnej dla Polski sprawy emigracji.

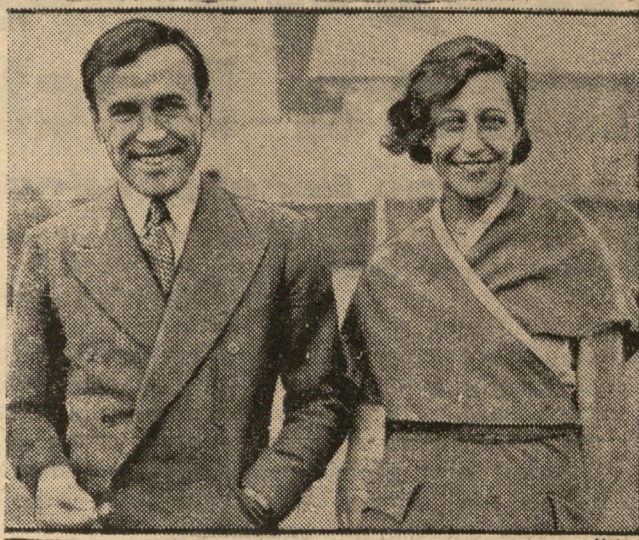
Na tym odcinku rozmowy będą się toczyły przeważnie naokoło emigracji żydowskiej do Palestyny, na którym to odcinku Anglia jako mandatuariusz ma głos decydujący. Sprawa emigracji żydowskiej już została raz wysunięta na forum Ligi podczas ostatniego posiedzenia Ligi, wówczas sprawa ta nosiła charakter ogólny, obecnie Beck konkretnie będzie się domagał od Anglii utrzymania obecnej emigracji Żydów do Palestyny na dotychczasowym poziomie i w miarę możliwości, stałego jej rozszerzenia w przyszłości.

Rozmowy na ten temat będą podczas wizyty Becka tym aktualniejsze z powodu tego, że 5-go listopada Komisja Królewska wyjeżdża do Palestyny dla zbadania na miejscu możliwości dalszej kolonizacji i emigracji żydowskiej do tego kraju. Raport Komisji będzie służył, jako materiał podstawowy dla ustalenia przyszłej polityki rządu angielskiego wobec emigracji i kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Poruszenie tych spraw przez ministra Becka będzie za akcentowaniem tego, że mimo to iż Anglia ma poręczony mandat nad Palestyną, to jednak polityka emigracyjna nie może być zadecydowana z punktu widzenia ogólnej polityki imperialnej Wielkiej Brytanii, ale zgodnie z celem i treścią mandatu.

To są najważniejsze sprawy polityczne naokoło których w chwili obecnej będą się toczyły rozmowy. Nie wyklucza to naturalnie możliwości poruszenia całego szeregu innych spraw aktualnych. Napewno będzie się mówiło o Hiszpanii, o stosunku Polski w sprawie uznania aneksji Abisynii przez Włochy i t. p., ale to są sprawy ogólne, nie mające dla Polski specyficznego znaczenia z polskiego punktu widzenia na politykę zagraniczną.

E. Sosnowicz.

Nowy rekord Mollisona



Małżonkowie Mollison

Mollison... O czyżby uszy, nawet zbliżowane codzienną powodzią wypadków i wydarzeń, jakie nam prasa i radio przynoszą ze wszystkich kątów świata nie obito się nazwisko słynnej angielskiej pary lotniczej? James Allan Mollison... Amy Mollison, z domu Johnson... Mąż i żona. Oboje rekordziści w lotach długodystansowych. Oboje — zarówno każde z osobna jak i razem — od szeregu lat już, pracowicie, z roku na rok powiększają wieniec zdobytych laureatów. Oboje — zarówno Amy jak i James — zdobyli sobie zasłużone miejsce w przyszłym Panteonie najznakomitszych lotników.

Nawet trudno orzec, które z nich jest sławniejsze: kobieta czy mężczyzna? Odnosi się wrażenie, iż między obojgiem kochającymi się małżonkami trwa szlachetna rywalizacja i utrzymuje się prawie idealna równowaga między indywidualnymi wyczynami każdego.

PILOCI HANDLOWI.

Zarówno James jak Amy małżonkowie Mollison zaczęli swą karierę lotniczą od zdobywania dyplomów pilotów handlowych angielskich linii komunikacji powietrznej. James Mollison zdobył ten dyplom dzięki poparciu Royal Air Force, zaś Amy — jako członkini Royal Aero nautic Society. W obu tych królewskich organizacjach stawiali młodzi ludzie swe pierwsze kroki.

ROLA AUSTRALII.

Drugą wspólną nić, łączącą obie przyszłe chłuby Zjednoczonego Królestwa był najodleglejszy dominion angielski: Australia. W Australii latał Mollison jako pilot handlowy. Na linii Australia — Anglia pobili pierwszy swój rekord, przebijając tę olbrzymią trasę 20 tys. km., w 8 dni, 19 godzin i 28 minut (rok 1931). Do Australii wystartowała samotna Amy z Anglii w roku 1930, bijąc dotychczasowy rekord samotnego lotu do Indii. Trasę Croydon (Anglia) — Karachi (Indie) i z powrotem przebyła Amy Mollison w 6 dni.

Szturmując olbrzymią przestrzeń Anglia — Australia, narażając się na kolosalne trudności, związane z lotem nad pustkowiami azjatyckimi i rojami się od rekinów morzami południowymi (zwłaszcza morze Timor między Indiami holenderskimi a Australią) wzięli małżonkowie Mollison niewdzięcznymi lecz potężnymi ogniwami łańcucha do dalekiego dominionu a jednocześnie wysuwali się szybko na czoło wielkiej międzynarodowej falaugi lotników.

AFRYKA MÓWI.

Po australijskich chrztałach lotowych przemówiła do Mollisonów Afryka. Skusiła ich mało

co bezpieczniejsza, przebiegająca nad czeluściami Czarnego Łądu trasa Londyn — Kapstadt. Trasę tę przebywają Mollisonowie dwukrotnie (tam i z powrotem) w 1932 r. Nowy list laureatów: Anglia — Kapstadt 4 dni, 17 godzin 5 min. Czas rekordowy. Sława rośnie jak na drzewach. Amy Mollison jest już „dziewczyną z nieba“, zwłaszcza, że przed rokiem (1931) od była brawurowy lot Anglia — Japonia i z powrotem.

PODBÓJ ATLANTYKU.

Już 3 wielkie promienie strzelały z Anglii w trzech kierunkach: na wschód (lot do Japonii), południowy wschód (lot do Australii) i na

Indie) i południe (lot do Kapstadt). Pozostały jeszcze do zdobycia: południowy zachód, zachód i północ. W tym samym 1932 roku, ledwie odsapnąwszy po locie afrykańskim, dokonywa James Allan Mollison dalekiego samotnego wypadu na Atlantyk północny, a w rok potem — zdobywa Atlantyk południowy. W tym wspaniałym dla lotnictwa angielskiego roku 1933 lecą oboje małżonkowie z Anglii do Stanów Zjedn. Am. Płn. Był to lot groźny i ryzykowny. Przy podobnej próbie zginęli Cola i Nungesser i wielu innych śmiarków. Mollisonom szczęście sprzyjało. Ładują cało w Ameryce północnej, przy czym Amy staje się pierwszą w dziejach świata kobietą, która przeleciała Atlantyk.

NIESTRUDZONE STADŁO.

W rok po tym (1934) niezmordowana para małżeńska leci do Indii. Nowy triumf. Nowy rekord, trasa przebyta w 22 godziny.

Sława Mollisonów ugruntowała się na obu półkulach. Wezli do rodziny najznakomitszych asów, siając obok Lindbergha, Byrda, Wiley Posta i in. Organizacje i towarzystwa ubiegają się o zaszczyt przyjęcia bądź Jamesa bądź Amy bądź obojga razem w swój poczet. Nagrody, medale, odznaki, dyplomy, żetony syją się jak grad w dzień lipcowy. Zdawałoby się, że syć rekordów, sławy i zaszczytów osiągnęli Mollisonowie w jakimś cichym domku z ogródkiem i zajmą się pomnażaniem rodu i dobytku. — Gdzie tam!

NOWY REKORD.

Oto James Allan Mollison pobili nowy rekord, przelatując przestrzeń New Foundland (Ameryka) — Anglia w 13 godzin i 13 minut. Dwie feralne cyferki przyniosły urodzonemu w czepek lotnikowi nowy laur. Zapewne nie jest to jeszcze ostatni wyczyn sportowy wyjątkowo zgranej pary małżeńskiej Mollisonów.

NEW.

Prezydenci U. S. A. w anegdocie

LINCOLN.

W rozmowie z generałem Mc. Clellanem ganili prezydent Lincoln jego politykę. Dotknięty mocno krytyką prezydenta, odparł generał:

— Sądzi pan, że jestem głupcem?
— Bynajmniej — odrzekł spokojnie Lincoln. Ale po pauzie dodał z ironicznym uśmiechem:
— Być może się mylę.

ARTHUR.

W czasie prezydentury G. A. Arthura przypadek tournée po Stanach słynnej śpiewaczki, Adeli Patti. Prezydent był na koncercie Patti i wyraził jej osobiste swe uznanie, z czego śpiewaczka była bardzo dumna.

Wkrótce zaproszono Patti, aby wzięła udział w koncercie w Waszyngtonie. Miało to być jako by na życzenie prezydenta. Patti zażądała za swój występ honorarium 5.000 dolarów. Impresario zdębiał... wreszcie wyjął, iż nawet prezydent nie otrzymuje tyle na miesiąc, co Patti żąda za jeden wieczór.

— Proszę — odparła śpiewaczka — jeśli prezydent jest tańszy, niech pan go zaangażuje!

TAFT.

Prezydent W. Taft był bardzo lubiany w Ameryce i cieszył się popularnością z racji swej tuszy. Tusza prezydenta i kłopoty krawca z ubraniem Tafta były niejednokrotnie przedmiotem wesołych opowieści i żartów.

Taft spędzał często ferie letnie w Kanadzie, nad zatoką Murray. Prezydent lubił gawędzić z rybakami i zawarł sporo znajomości wśród mieszkańców wioski rybackiej. Przed wyjazdem zęgnął się Taft z jednym z rybaków. Ten, spoglądając chciwie na białe spodnie prezydenta, zauważył:

— Przydałoby mi się bardzo taka sztuka, gdyby pan miał, prezydencie, stare, znoszone spodnie.

— A po co to panu?

— O, wykałkutowałbym to już sobie dawno. Z jednej nogawki dałaby się uszyć piękna sukienka dla mojej córeczki. Z drugiej zrobiłoby się nareszcie nowe, porządne ubranie dla mojego Janka: prócz tego potrzebny mi jest nowy żagiel do łodzi, reszta spodni wystarczyłaby na to... Jeśli to panu, prezydencie, nie robi różnicy, byłbym bardzo wdzięczny!

COOLIDGE.

Coolidge znany był ze swej małomówności. Pewna młoda panna, którą przedstawiono prezydentowi na przyjęciu w Waszyngtonie, opowiedziała Coolidge'owi, iż założyła się z koleżankami, że uda się jej zmusić prezydenta do wygłoszenia zdania zawierającego więcej niż sakramentalne trzy słowa.

Coolidge spojrział na nią z uśmiechem i rzekł:

— Przegrała pani zakład.

gach utrzymać porządek, bo karność w tych warunkach zupełnie się rozprzegła. Ciało pedagogiczne drży podwójnie — z zimna i z obawy przed władzą. A nuż nadjedzie autem i zobaczy te ślizgające się, zabłocone, ciągle psujące się szeregi i zapisze potem w arkuszu służbowym, że ten a ten pedagog nie umie opanować swojej klasy. A tu strumienie wody spływające z kapelusza zasłaniają wzrok, zalewają oczy, płyną za kółkiem. Zdenerwowanie ciał wychowywanych i wychowujących przebiega się nawzajem w coraz większym tempie. Czy może być wątpliwość, że uroczystość nie osiągnęła celu. Działwa przemokła, drżąca zabłocona, wojsko również w takim stanie. Efekt, który miał być wykorzystany pod względem wychowawczym, nie udał się i nie mógł się udać. Specjalne warunki atmosferyczne otworzyły pole do popisu najniefortuniejszym łobuzom, platającym figle kolegom, wychowawcom i przechodzącym mimo żołnierzom. Zamiast pogadanki wychowawczych trzeba było potem w szkole prowadzić dochodzenia i szukać winowajców. Co słabsi mały pozazębiali się i pochorowali, co wywołało konflikty mamusi z ciałem pedagogicznym. A powodem jest skrupulatność w wykonywaniu zarządzeń administracji szkolnej. Skąd to pochodzi? Dlaczego nie usłuchano rozsądniejszych nauczycieli, którzy radzili odstąpić wobec specjalnych okoliczności od martwej litery nadesłanej instrukcji?

Wynikło to wszystko z pewnego nastawie

nia psychicznego mas nauczycielskich, ze skrajnego automatyzowania pracy. Nie tylko w tym wypadku, ale i w szeregu innych władze odwołują się do nauczycieli, jak zbyt troskliwa niańka.

— To talkie jeszcze małe, — powiada taka niańka, — nie potrafi samo ani ubrać się ani umyć, ani zjeść.

I dziecko w ten sposób wychowywane przejmując się podsunętą rolą niezaradnego stworzonka i we wszystkim polega na niańce. W podobny sposób ukształtowała się psychika pewnej części nauczycielstwa, która zupełnie odzwyczaiła się od samodzielności.

Mógłby mi kto powiedzieć, że w powyższym wypadku bez szczegółowej instrukcji wiele szkół okazałoby zupełną bierność. Zgoda na to, ale to byłby wynik tej specjalnej psychozy, o której mówiłem przed chwilą. Samodzielność pracujący aparat, nie nadużywający tej samodzielności, trzeba wychować, a dotychczas ra to prawie nie zwracano uwagi. Wszystko szło jakby umyślnie w kierunku automatyzowania pracy. Nie był to program, ale tylko linia najmniejszego oporu, zgodna ze skłonnościami każdego człowieka do ułatwienia sobie pracy.

Oprócz wytuszczonych przyczyn psychologicznych pomagało takiemu stanowi rzeczy połączenie czynności administracyjnej z kierownictwem naukowo-zawodowym. Nauczycielowi trudno pogodzić się z myślą, że ten sam zwie

rzchnik, który posiada nad nim pewne prawa i rozstrzyga jego sprawy personalne, trzyma w swoim ręku los jego i jego rodziny, jest jednocześnie w sprawach pedagogicznych i dydaktycznych tylko starszym doświadczalszym a nawet czasem i mniej doświadczonym kolegą. W pedagogice kierownictwo zawodowe wymaga swobodnej wymiany myśli, podwładny musi być przekonany o zaletach tej lub owej metody i musi ją doskonale zrozumieć, jeżeli ma ją skutecznie stosować. Nie można tych spraw załatwiać w drodze administracyjnej tak, jak się załatwia sprawy personalne, organizacyjne i inne związane wyłącznie z administrowaniem. Stosowanie zasad administracyjnych do całości pracy szkolnej wzmacnia ów automatyzm pracy na tych odcinkach, gdzie, jak rzekłem, powinno być więcej swobody. Dlatego pomysłem po stronie jest utworzenie instruktorów obok stanowisk wyłącznie administracyjnych. Instruktor w odróżnieniu od inspektora i wizytatora nie wnika w sprawy organizacyjne i personalne szkoły. Obchodzi go tylko ten lub ów odcinek wychowania czy nauczania, w którym instruktor jest specjalistą. Są instruktorzy wychowania fizycznego, higieny, robót ręcznych i rysunków, nauki przyrody, nauki języka ojczystego i tak dalej. Instruktor nie posiada bezpośredniej egzekutywy, a tylko głos doradczy i dzięki temu może głębiej wnikać w pracę szkolną. Służy on doświadczoną radą nauczyciela, a sam z jego doświadczeń w terenie czer-

pie materiał dla pogłębienia swego doświadczenia. W stosunkach instruktora z nauczycielem można mówić o współpracy w całym tego słowa pojęciu, oczywiście jeżeli instruktor przez fałszywą ambicję nie chce bawić się w administrację i nie próbuje zbyt apodyktycznie instruuować nauczyciela.

Pomimo istnienia instruktorów całość organizacji nauczania i wychowania znajduje się pod nadzorem urzędników administracji. I tu jednak są próby walki ze zbyt zmechanizowaniem pracy. Tubym zaliczał, jako najdonioślejsze posunięcia okólnik o zredukowaniu czynności biurokratycznych w szkole i instrukcję dla inspektorów o sposobie wizytowania szkół. Te dwa zarządzenia otwierają drogę do o wiele żywszego niż dotychczas, kontaktu administracji z personelem nauczycielskim i momenty współpracy wysuwają ponad momenty kontroli.

Jednak przyzwyczajeni i nastrojów niesposób zmienić od razu paru zarządzeniami. Trzeba tę ewolucję oprzeć na dłuższej systematycznej pracy, do której podstawy dają zarządzenia. Ku innemu jutru trzeba iść wysiłkami obydwóch zainteresowanych stron: tj. administracji i nauczycielstwa.

WLADYSŁAW ARCIMOWICZ

—o—

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

ZYDZI W ZW. ODZYSKANIA WILNA.

Urzędowa „L. A.“ donosi, że przy Związku Odzyskania Wilna są zakładane liczne sekcje żydowskie. Ostatnio sekcja taka powstała w Żyżmorach.

— 500 LITÓW ZA POŃCZOCHY NIE W MIEJSCU. W „Dniu Żałoby Narodowej“ 9 października właścicielka dwóch domów w Możejka Aronowiczowa wywiesiła chorągwie, przepasane na znak żałoby... własnymi pończochami. Aronowiczowa została ukarana obecnie grzywną 500 litów lub 3 mies. aresztu za kpiny.

— NEUTRALNOŚĆ PAŃSTW BAŁTYCKICH. W związku z ogłoszeniem przez Belgię neutralności, G. Rutenberg w Nr. 500 urzędowego „Liet. Aidas“ przypomina, że również państwa bałtyckie nieraz, nawet w umowach międzynarodowych, zgłaszały swą neutralność: w paragraf 5 umów litewsko-sowieckiej i estońsko-sowieckiej oraz w umowach Litwy z 1926 r., Lotwy i Estonii z 1932 ze Związkiem Sowieckim. Neutralność Litwy została zgłoszona w nocy Ministra Spraw Zagranicznych do komisarzy spraw zagranicznych ZSRR.

L. A. pisze: „Sytuacja Belgii w tym wypadku jest taka sama, jak państw bałtyckich, które nawet mają w swych paktach pokojowych z ZSRR, zobowiązania jego w sprawie uznania stałej neutralności, gdyby to było uznane w zakresie międzynarod. Jednakże obecnie zarówno Belgia jak państwa bałtyckie są związane obowiązkiem, nałożonym przez pakt Ligi Narodów, uczestniczenia w przewidzianej akcji wzmożenia bezpieczeństwa zbiorowego“.

— STAŁY KORESPONDENT TASSA W KOWNIE. Pisma lit. donoszą, że od Nowego Roku rząd sowiecki przysłał do Litwy stałego przedstawiciela sowieckiej agencji telegraficznej „Tass“.

FINLANDJA

„SAMOLOTY WIDMA“.

W ostatnich czasach powtarzają się ponownie w północnej Finlandii tajemnicze loty „samolotów widm“. Jak donoszą obecnie z Rovaniemi, mieszkańcy okolicznych wsi lapońskich zauważyli ostatnio krążący samolot ze zgaszonymi światłami. Władze wojskowe prowadzą dochodzenie.

— ZWYKŁA TARYFY POCZTOWEJ. Po cząwszy od dnia 1 listopada podniesiono w Finlandii opłatę za zagraniczne przesyłki pocztowe. List zagranicę kosztować będzie fmk. 3,50 zamiast 2,50, a kartka pocztowa 2 marki.

— W CENTRUM HELSINGFORSU NASTĄPIŁA W LABORATORIUM CHEMICZNYM EKSPLOZJA, przy czym została zniszczona pracownia i część budynku. Jest wielu zabitych i rannych.

Zwalczanie nierządu w Polsce

Istniejące przy ministerstwie spraw wewnętrznych centralne biuro międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi przesłało ostatnio do sekretariatu generalnego Ligi Narodów w Genewie roczne sprawozdanie o swej działalności za okres od dnia 1 lipca 1935 roku do dnia 30 czerwca rb.

Ze sprawozdania wynika, że w okresie tym skierowano na drogę sądową ogółem

797 wypadków sutenerstwa,

streczenia do nierządu, sprowadzania na drogę nierządu etc. Władze sądowe ostatecznie rozpały 593 sprawy, z czego w 205 wypadkach, w zależności od charakteru i natury przestępstwa, wymierzone były kary od 6 miesięcy do 6 lat więzienia, 1.000 zł. grzywny i pozbawienia praw publicznych i obywatelskich.

Osób ukaranych prawomocnie było 244, z czego 72 na kary ponad 1 rok więzienia. W omawianym okresie

zlikwidowano 273 lokale,

hotele, domy schadzek, w których nierząd uprawiany był stale lub dorywczo. Należy podnieść, iż dla ochrony podróżujących kobiet i dzieci istnieją na terenie kraju misje dworcowe, których działalność nie ogranicza się jedynie do udzielania pomocy w czasie podróży, ale również w miarę swych możliwości misje te rozciągają opiekę nad dziewczętami moralnie zaniedbanymi.

Z różnorodnych świadczeń misji dworcowych korzystało w okresie od 1 lipca 1935 r. do 30 czerwca rb. ogółem 123.990 osób, w tym było emigrantek i reemigrantek 22.929, podróżujących w poszukiwaniu pracy 24.559, podróżujących z innych przyczyn 63.436, różnych 13.066.

Wśród osób, korzystających ze świadczeń misji dworcowych, było 120.833 obywateli polskich i 3.157 cudzoziemców.

W okresie sprawozdawczym zanotowano 27 wypadków wykorzystania, względnie uciążliwego wykorzystania

dzieci w celach nierządu.

W dwu wypadkach sprawcami byli ojciec i ojczym, w pozostałych — opiekun, pracodawcy etc. Spośród poszkodowanych 14 dzieci skierowano do zakładów opiekuńczych.

W związku z tymi wypadkami nastąpiło znaczne powiększenie zakresu działania policji kobiecej.

Niezależnie od zasadniczego zadania zwalczania przestępstw na podłożu obyczajowym i seksualnym, został utworzony w Warszawie specjalny pluton mundurowy, do obowiązków którego w pierwszym rzędzie należy interwencja w stosunku do nieletnich z tytułu ich przestępczości.

Przy plutonie tym utworzono specjalną izbę zatrzymań dla nieletnich w celu

izolacji zatrzymanych dzieci od demoralizującego wpływu

przestępców dorosłych. W izbie zatrzymań opiekę nad dziećmi sprawują fachowe wychowawczynie, prowadząc wśród nich akcję pedagogiczno-moralizującą.

Zatrzymane dzieci w razie potrzeby umieszczane są następnie w zakładach poprawczych lub zakładach opiekuńczych różnych organizacji społecznych, z którymi policja kobieca współpracuje.

Wobec dodatnich wyników pracy policji kobiecej na terenie Warszawy, analogiczne izby zatrzymań dla nieletnich zostały zorganizowane

w Wilnie i we Lwowie,

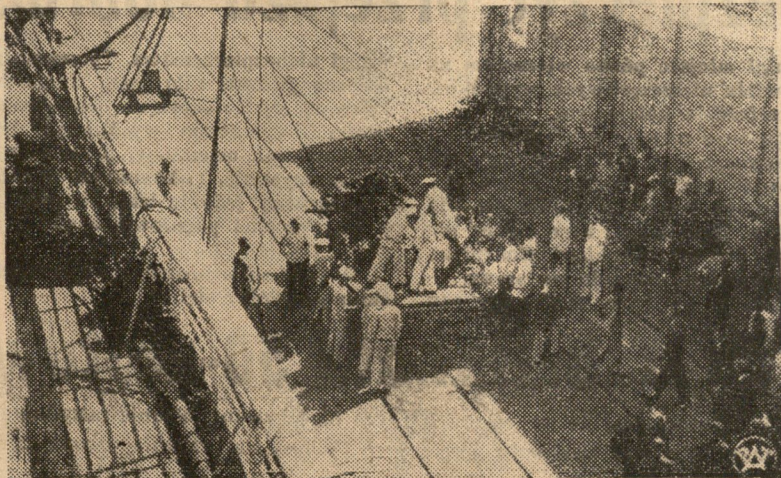
w związku z czym przydzielono do tych miast odpowiednią ilość policjantek mundurowych.

Przed brzydkim
zabarwieniem
chroni zęby



Odol
PASTA DO ZĘBÓW

Przewiezienie do kraju zwłok konsula Łukasiewicza z Tel-Awivu



Zdjęcie przedstawia moment przenoszenia trumny ze zwłokami ś. p. konsula Łukasiewicza na S/S „Polonia“ w porcie Haiffa.

Wzdłuż i wszerz Polski

Spis chorych wenerycznie.

W dniu 4 bm. odbyło się w ministerstwie opieki społecznej, pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. J. Adamskiego, posiedzenie sekcji przeciwenerycznej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Na posiedzeniu omówiono sprawę, związane z przeprowadzeniem w 1937 r. spisu liczbowego chorych wenerycznie.

Obywatel Stanisławowa kuzynem marszałka Graziani?

W Stanisławowie rozszalała się sensacyjna wiadomość o małżeństwie obywatela Stanisławowa, p. R. Frenkla z siostrzenicą włoskiego marszałka Graziani.

P. Frenkel, syn dzierżawcy dóbr w Jampolu, studiował medycynę w Paryżu. Podczas wojny włosko-abisyńskiej wyjechał do Abisynii z włoską ekspedycją Czerwonego Krzyża. W szpitalu polowym poznał młodą sanitariuszkę, siostrzenicę marszałka Grazianiego.

Dalsza akcja potoczyła się, jak w filmie. Znajomość przerodziła się we flirt, a flirt w miłość. Wojna rozłączyła zakochanych, ale po wojnie b. sanitariuszka odnalazła ukochanego i postanowili pobrać się.

Rodzice włoski pozwolili na ślub, który odbędzie się wkrótce.

Plany zabudowy nowego polskiego miasta nad Bałtykiem.

Władze zatwierdziły plan zabudowy Wielkiej Wsi—Hallerowa, jako przyszłego miasta i portu dla 40.000 mieszkańców. Podział tego miasta przewiduje cztery dzielnice: willową, handlową, rybacką i portową. Poza tym oprócz dwu istniejących dworców kolejowych, przewidziana jest budowa trzeciego dworca pod nazwą Wielka — Wieś — Port.

Przyszłe miasto nadmorskie wyposażone zostanie w dwa parki, skwery, ogródki działkowe, zieleńce i odpowiednie autostrady.

Otwarcie międzynarodowej wystawy fotografii reklamowej.

Dn. 3 bm. w lokalu Polskiego Tow. Fotograficznego w Warszawie odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy fotografii reklamowej.

Wystawa obejmuje przeszło 300 eksponatów z Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Holandii, St. Zjedn., Rumunii, Szwajcarii i Polski.

Wojska powstańców hiszpańskich zajęły... Czarny Bór i Ponary

Gdyby Wilno było Madrytem

Komunikaty z terenu wojny w Hiszpanii obfitują w szereg nazw miejscowości, często wogóle nieznanych czytelnikowi. Trudno więc zorientować się w faktycznym położeniu obu walczących

stron. Tym bardziej, że depesze Pata odznaczają się czasem wybitną niejasnością.

Cheć unaoecznić czytelnikowi sytuację pod Madrytem przenosimy w wy-

obraźni na chwilę stolicę Hiszpanii do Wilna. Linia wojsk powstańczych w ten sposób przedstawiałaby się tak:

Gen. Franco szykuje się do szturm na Wilno. Na północnym zachodzie wojska powstańcze zajęły Mejszagolę (w tej odległości leży od Madrytu sławny Escorial), a posuwając się ku południowemu wschodowi, dowiadujemy się, że od dział powstańcze przecinają linię kolejową Wilno — Landwarów koło stacji Ponary. Lotnisko Getafe, również znajdujące się w ręku powstańców, byłoby Czarnym Borem. Dalej front powstańczy odchyła się trochę w kierunku naszych Turgiel.

To przerzutowanie sytuacji, które wyżej podaliśmy obrazuje wczorajszy stan rzeczy pod Madrytem. Być może przy gwałtownym, nagłym szturmie, stolicy Hiszpanii (w razie złamania oporu rządowców) będzie zdobyta dziś. Jest to jednak jeszcze mało prawdopodobne.



Po przełamaniu oporu wojsk rządowych — powstańcy podjęli marsz na Madryt od północy i południa zostały zajęte przez nich przedmieścia Pinto i lotnisko Getafe; znajdują się oni w odległości 5 kilometrów od stolicy. Na przedmieściu Pardo stoi na stanowiskach artyleria powstańcza gotowa do bombardowania Madrytu. Od północy rozpoczął się marsz na Villalba. Zajęcie miasta Escorial przez powstańców dałoby im wolną drogę do dalszego marszu.

Obrady Sekcji Propagandowej Kom. Pomocy Zim. Bezrob.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w małej sali Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Propagandowej Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Wilnie.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele całej prasy wileńskiej z przewodniczącym Sekcji Propagandowej p. prez. Szydłowskim.

Zebranie zajął wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej

Pomocy Bezrobotnym p. dyr. inż. Głazek, wygłaszając przemówienie do przedstawicieli prasy wileńskiej.

Po przemówieniu p. dyr. Głazka wywiązała się długa dyskusja w której zabierali głos niemal wszyscy członkowie Sekcji, interesując się żywo i szczegółowo sposobem i techniką Komitetu.

Wyczerpujących odpowiedzi na wszelkie pytania udzielił p. dyr. Głazek oraz p. inżynier Gruca, dyrektor Funduszu Pracy.

Na szczycie drapacza chmur

telewizyjna stacja w Warszawie

I U NAS TEŻ.

Za granicą są przeprowadzane rozmaite eksperymenty z telewizją. Telewizja — czyli do słowne — widzenie na odległość, jest jeszcze w powijakach, niemniej jednak kryje w sobie ogromne możliwości.

Polska z powodu ogromnych kosztów nie może pozwolić sobie na tego rodzaju próbné doświadczenia. Ostatnio jednak i u nas też są przeprowadzane eksperymenty na tym polu. — Jak donosi prasa warszawska: — Państwowy Instytut Tele-Komunikacyjny i Polskie Radio rozpoczęły studia nad wprowadzeniem eksperymentalnej telewizji.

NA SZCZYCIE GMACHU „PRZEZORNOŚĆ”. Współpraca pomiędzy tymi instytucjami po dzielona jest w ten sposób, że Państwowy Instytut Tele-Komunikacyjny objął część wizyjną — Polskie Radio same nadajniki na fale ultra-krótkie i część foniczną.

W tym celu Polskie Radio zawarło umowę dzierżawną z zarządem gmachu „Przezorność” — na taras gmachu i najwyższe pomieszczenia. Na tarasie „Przezorności” wybudowa-

na będzie wieża wysokości 14 m., zakończona platformą, na której umieszczony zostanie maszt wysokości 12 m., który to właśnie maszt będzie podtrzymywał dwie anteny dla wizji i fonii. Pomieszczenia poniżej tarasu służyć będą dla aparatur nadawczych i urządzeń wizyjnych.

CELEM STACJI JEST UZYSKANIE DOŚWIADCZENIA DLA DAJSZYCH PLANÓW.

Ponieważ fale ultra-krótkie, t. j. pomiędzy 5—8 m., rozchodzą się prawie prostoliniźnie — dlatego wybrany został do tego celu najwyższy i centralnie w stolicy położony gmach „Przezorności”.

Prace wykonywane przez P. I. T. i P. R. no są charakter eksperymentalny, byłoby więc zupełnie przedwczesne mówić o jakiegokolwiek

widokach eksploatacyjnych, może najwyżej chodzić o późniejsze demonstracje publiczne. Trudno jest jednak oznaczać obecnie jakiegokolwiek termin demonstracji, głównym celem bowiem stacji eksperymentalnej jest zyskanie doświadczenia, koniecznego dla dalszych planów rozwoju telewizji. Jest rzeczą zrozumiałą, że praca eksperymentalna będzie dopiero podstawą, dla ustalenia tego lub innego systemu wizji, budowy studia do tego celu itp. Kwestia zasięgu będzie zbadana przy pomocy stacji o mocy około 0,5 kw. w antenie.

JESLI SIĘ UDA.

Jeśli zrealizowanie budowy stacji uda się i powiedzą się eksperymenty — będą poczynione i urzeczywistnione inne projekty w tej dziedzinie.

Obowiązujące ceny mięsa

Starosta Grodzki Wileński w dniu 5 b. m. ustalił maksymalne ceny mięsa w sprzedaży detalicznej, a mianowicie:

Wołowina 3 gatunku: — krzyżówka zł. 0,70 za 1 kg., odcinek 0,70, zrazówka 0,70, ogonówka 0,70, cynaderka 0,80, poledwica 1,60, antry koł 0,65, grudzinka 0,60, łopatka 0,60, oszejek 0,40, kolana 0,30 za 1 kg.

Wołowina 2 gatunku: — krzyżówka, ogonówka, zrazówka i odcinek po 90 gr. za 1 kg., poledwica — 1,60, cynadry — 0,80, bocznina — 0,60 za 1 kg.

Wołowina 2 gatunku w koszernej sprzedaży: grudzinka — 1,15, rosółka — 1,15, oszejek — 0,50, kolana — 0,45 za 1 kg.

Cielęcina: — pieczeń — 1,00 za 1 kg., kotletówka 0,75, mostek 0,90, łopatka 0,65, mózdek 0,30, płuco 0,40, wątróbka 1,50 za 1 kg., nóżki oparzone 0,15 za sztukę, cielęcina bez kości i odbijane kotlety 1,40 za 1 kg., sznycle cielęce 1,50 za 1 kg.

Baranina: — przednie części 0,90 za 1 kg., tylne części 0,70 za 1 kg.

Zabezpieczyć przejazd bobrujski

Wypadek miał miejsce późno wieczorem na znanym już z wielu nieszczęśliwych wypadków Bobrujskim przejeździe kolejowym.

Karetka pogotowia mknęła z wielką szybkością, zaalarmowana o tym, że gdzieś na krańcu miasta człowiek niebezpiecznie zachował. Doznał gwałtownego krwotoku. Każda chwila mogła zaważyć o jego życiu, więc szofer nie żałował „gazu”. Wreszcie przejazd Bobrujski. Karetka wpada z całego rozpędu na szynę. — Szlabanu ochronnego nie było. Szofer nie zau-

ważył niebezpieczeństwa. Tymczasem od strony dworca pędzącą całą parą nadjeżdżał pociąg. Zdało się, że zderzenie jest nieuniknione. — Szofer desperackim wysiłkiem, demonstrując błyskawiczną orientację, przełączył na maksymalną szybkość. Lokomotywa minęła przejazd, zahaczając jedynie lekko o tylne schodki karetki. Personel pogotowia ocalał.

A szlaban ochronny na przejeździe Bobrujskim przydałby się! (c).

Falszyfikat banknotu 50-złotowego

Bank Polski zawiadamia, że w ostatnich dniach zatrzymano falszyfikat banknotu 50-cio złotowego z datą 1 września 1929 r. Jest to typ III, odmiana I.

Falszyfikat wykonany jest na papierze z wyraznym, mnikłym, z siatką imitującą rypsy, wyłożoną mechanicznie na odwrotnej stronie banknotu, podczas gdy papier użyty do banknotów autentycznych jest dość sztywny, rypowany.

Znak wodny z podobizną króla Białego, liczący „50” i skrótem „zł.” mechanicznie wytłoczony na stronie przedniej; znak ten, aczkolwiek w przezroczu słabszy niż na oryginale, po drobieniu jest bardzo udatnie.

Wszystkie rysunki, tak przedniej jak i odwrotnej strony, są mniej wyraźne niż na oryginale. Zwłaszcza mniej ostro, z zanikającymi konturami, zostały odbite ornamenty na seledynowych ramkach obu stron.

Wszystkie napisy wykonane są dość błado i odcinają się od tła mniej intensywnie, zwłaszcza

za na odwrotnej stronie falszyfikatu.

Podpisy na przedniej stronie falszyfikatu wykonane są w kolorze jaśniejszym niż na oryginale.

Numeracja falszyfikatu jest wykonana farbą jaśniejszą, przy czym rozstawienie cyfr nie jest równomierne.

Charakterystyczną cechą omawianego falszyfikatu jest długość rysunku strony przedniej i odwrotnej, wynosząca 131 mm, podczas gdy na oryginale długość ta wynosi tylko 127 mm. Różnica ta zostaje na falsyfikacie wyrównana od powideńm zwężeniem białego paska ze znakiem wodnym, wskutek czego ogólna długość falszyfikatu i oryginału jest jednakowa.

Falszyfikat wykonany jest udatnie przy pomocy środków dających możliwość reprodukcji na go w bardzo dużych ilościach i JEST DOŚĆ TRUDNY DO ROZPOZNANIA na pierwszy rzut oka.

Nabłonek z oka trupa...

Prof. Michał Awerbuch, odznaczony tytułem „zasłużonego naukowca”, dokonał w tych dniach śmiałej operacji oftalmicznej w ZSRR. Pewnemu inżynierowi, który stracił oko i któremu groziło oślepienie także na drugie oko, prof. Awerbuch przesadził na uszkodzone oko nabłonek słuzowy (museaus membrane), zdjęty z oka osoby zmarłej 9 dni przed operacją. Operacja udała się znakomicie, nabłonek zrósł się z okiem i pacjent odzyskał wzrok w operowanym oku.

Jak wiadomo przeszczepienie rogówki z świeżo usuniętego oka na inne nie jest w medycynie nowością. Zabieg, dokonany przez prof. Awerbacha, jest jednak pierwszym w chirurgii ocznej, wypadkiem przeszczepienia nabłonka słuzowego z jednego oka na drugie, co otwiera oftalmologii duże możliwości na przyszłość.

LABORATORJUM CHEMICZNO-BAKTERJOLOGICZNE Magistra Farmacji M. Rakow-London zostało przeniesione z ul. Szeptyckiego 49 na ul. Narutowicza Nr. 11-a (vis-a-vis kina „Apollo”).

Wstrząs psychiczny powodem nieszczęśliwego wypadku

30-letnia Jadwiga Bujkowska (ul. Kijowska 16) jest głęboko wierzącą katoliczką. Tak samo religijnym był jej brat. Głos serca był jednak silniejszy od wiary. Zakochał się w przystojnej starowie, a że narzeczoną nie chciała przejść na katolicyzm, zgodził się na poślubienie jej w kościele staroobrzędowym.

Postanowienie swoje ukrywał jednak do osta-

Największy posąg na świecie



W miejscowości Canon Yama w Japonii, p. Hosaburo Inoue z Takasaki, postawił największy na świecie posąg poświęcony boginiom Miłosierdzia. Wysokość posągu wynosi 50 m., waga 5.300.000 kg., długość oka wynosi 1,2 m. Na jednej ręce posągu może się zmieścić 20 osób. Zdjęcie przedstawia górną część posągu — na ręku stoi 3 ludzi.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— „STATYSTYKA ROLNICZA 1935 CZĘŚĆ III”. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazała się część III Statystyki Rolniczej za r. 1935 (Statystyka Polska, seria C, zesz. 39—B).

Część III zawiera szereg artykułów omawiających niektóre zagadnienia z dziedziny produkcji rolnej, a mianowicie:

„Wartość produkcji polowej i łąkowej w 1934 r.” w opracowaniu inż. H. Tumilowiczowej;

„Daty robót polowych w latach 1931-35” w opracowaniu inż. K. Czerniewskiego;

„Ilość wysiewu głównych ziemiopłodów” w opracowaniu M. Czerniewskiej;

„Plantacje buraków cukrowych” w opracowaniu T. Walawskiego;

„Łąki w Polsce” w opracowaniu M. Czerniewskiej.

Kradzież makulatury I. K. C.

Jak doniosły pisma lwowskie, onegdaj przez niesiony został oddział lwowski I. K. C. z ulicy Kopernika na ul. Akademicką. W czasie przeprawy nawinęli się na ul. Kopernika złodzieje, którzy zdołali skraść znaczną ilość makulatury I. K. C. i „Wróbbi na dachu”, łącznej wartości około 800 zł.

Gdyby taki nieszczęśliwy wypadek kradzieży zdarzył się u nas w Wilnie — kto wie, w dawnictwo I. K. C. poniosłoby chyba znacznie większe straty...

Z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego

Zarząd Chrześcijańskiego U. Rob. podaje do wiadomości swych członków i sympatyków rozkład prac na okres zimowy 1936—37 r.

We wszystkie wtorki i środy o godz. 19-ej (7 wiecz. począwszy od dnia 3 listopada, a b. r. odbywają się odczyty krajoznawcze, zaś we czwartki o tej samej porze będą się odbywać odczyty na tematy aktualne — a po odczytach dyskusje. Na wymienione odczyty Zarząd zaprasza swych członków i sympatyków. Wstęp wolny — Słuchacze, którzy przesiłują określoną liczbę wykładów otrzymają zaświadczenie.

Sobótki z koncertami odbędą się w dniach: 7, 21, 28 listopada br. Wstęp za zaproszeniami po 99 gr. — W każdą niedzielę o godz. 4 po poł. Sekcja Teatralna tegoż Uniwer. daje przedstawię w lokalu własnym po 10 gr.

Wyrok w aferze cukrowniczej

Wezwał sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie oszustwa na szkodę wileńskiego oddziału Banku Cukrowniczego w Poznaniu. Sznajderowicz został skazany na 4 lata więzienia, Markiewicz na 1 rok więz. i Trokiński na 6 miesięcy więz. Wykonanie kary, wymierzonej Markiewiczowi, zostało zawieszone. z.

Kurjer sportowy

Wyniki zawodów strzeleckich „Sokoła”

Two „Sokół” zorganizowało zawody strzeleckie międzyklubowe, o nagrody przechodnie, zespołową i indywidualną. Zawodami tymi został zamknięty tegoroczny sezon strzelecki. Warunki atmosferyczne były ciężkie, gdyż gęsta mgła nie pozwoliła zawodnikom strzelającym w pierwszej kolejce uzyskać takich wyników na jakie ich było stać. Dopiero koło południa trochę się rozjaśniło przez co poziom zawodów znacznie się podniósł. Jednak w roku bieżącym nie uzyskano wyników z roku ubiegłego, ale za to znacznie się do nich zbliżono i przedstawiają się zupełnie dobrze.

Wyniki techniczne zespołowe i indywidualne przedstawiają się następująco:

Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią zdobył po raz drugi Związek Strzelecki — Wilno, wynikiem 1409 pkt. na 1500 możliwych w

składzie: Jurkoję Michał, Wieluticz, Michnicki, Kossowski Grzybowski.

Drugie miejsce Związek Rezerwistów w składzie: Jurkoję Walerian, Bojarowicz, Wołejko, Gajlewicz i Syrewicz — pkt. 1353.

Trzecie miejsce „Sokół” w składzie: Trzeciak, Branciewicz, Kowalewski, Piesko i Burzym — pkt. 1345.

Indywidualnie na 300 punktów możliwych: 1) Wieluticz (Zw. Strzel. Wilno) — 291 pkt.; 2) Trzeciak („Sokół”) — 287 pkt.; 3) Michnicki (Zw. Strz. Wilno) — 287 pkt.; 4) Kiereska (Zw. Strzelecki — Kraków) — 287 pkt.; 5) Legus (KPW) — 286 pkt.; 6) Subotowski (KPW) — 285 pkt.; 7) Jurkoję Michał (Zw. Strzelecki Wilno) — 283 pkt.; 8) Kossowski (Zw. Strzel.) — 278 pkt.; 9) Branciewicz (Sokół) — 277 pkt.; 10) Kowalewski (Sokół) — 276 pkt.

W. K. S. Smigły jeszcze gra

WKS Smigły, który tak niefortunnie wyszedł z walki o wejście do Ligi, zamierza jeszcze w tym sezonie przeprowadzić małą reorganizację w sekcji piłkarskiej. Wojskowi mają zamiar do pierwszej swej drużyny wprowadzić kil-

ku młodych zawodników i w tym celu w dniach 7 i 8 listopada organizują 2 spotkania towarzyskie. W pierwszym dniu Smigły zmierzy się na boisku Makabi z Ogniskiem, w drugim — z Makabą.

W piekle za życia

W temperaturze 1600° C. Od 7 lat życia przy warsztacie pracy. Niepewność jutra

Robi się wszystko w następujący sposób. Koło Zielonych Jezior pod Wilnem znajdują się wzgórza, jasniejsze zdaleka poszarpanymi łopata zboczami. Stąd bierze się margel. Formankami wiejskimi na chudych szkapach dostarcza się go do fabryki dziennie do 1 tysiąca kilogramów.

Tutaj, w fabryce kobiety i mężczyźni w maskach (żadna „tajemniczość“ — poprostu w maskach ochronnych, wymaganych przez inspektora pracy) przesiewają przez sita, aby oddzielić niepotrzebne większe kamyczki.

Piasek przynosi się ze wzgórza Antokola. Zużywa się go cztery razy więcej niż marglu. Piasek jest drobnoziarnisty, czysty i jasny. Na stopnie sprowadza się z Małwy w Wielkopolsce sode amoniakalną.

To już prawie wszystko. Można przystąpić do fabrykacji.

Od 7-go roku życia w hucie

Tutaj znajduje się piec podziemny, który pożera dziennie przeciętnie do 4 tys. klg. węgla. Wytwarza „strumienie ognia“, doprowadza je do pieca podziemnymi kanałami.

— A tam dalej?

— To wentylator. Zasila „strumienie ognia“ świeżym tlenem.

Temperatura 1600 stopni Celsjusza! Pod jej działaniem piasek (4 części), margel (1 część) i soda (1 część) zamieniają się w przezroczystą gęstą masę, wypełniającą olbrzymi piec z żelaznego z Opoczna, wytrzymującego tak wysokie temperatury.

Wreszcie jesteśmy w sercu huty szklanej „Vitrum“. Odbija się tu misterium zamiany płynu w kształtne zgrabne butelki wszelkiego rozmiaru.

Przy pracy jest ciasno, duszno i gorąco, jak w piekle. Uf! Po kilku minutach pobytu w bezpośrednim pobliżu jednego z otworów, w którego głębi żarzy się niesamowicie roztopione szkło, w skroniach do bólu biją motyły pulsu, pokrywa perłami czoło. Za duszno i za gorąco. W ustach wysycha. Po kilku minutach. A tych dwudziestu kilku ludzi, którzy są w nieustannym ruchu blisko przy piecach, musi wytrzymać w takich warunkach 8 godzin bez przerwy.

Zresztą nie tylko 8 godzin. Całe życie.

— Pracuję w hutach szklanych od dziecka — mówi jeden z majstrów.

p. Br. Januszewski.

Od 8 lat życia. Z początku odnosiłem butelki, potem odręczałem — po wielu latach stałem się majstrem.

— I ja również zacząłem pracę w hutach, mając 8 lat — mówi p. PIOTR CHACKIEWICZ.

Rekord bije jednak p. WŁADYSŁAW GORZEDOWSKI, który zaczął od 7 roku życia. Wszyscy rozpoczynali pracę w hutach w głębi Rosji przy ojcu hutniku. Oczywiście obecnie ustawodawstwo nie dopuszcza do zatrudniania młotek w fabrykach.

Ustawa emerytalna krzywdzi

Zawód hutnika jest bardzo ciężki.

— Po kilkunastu latach pracy w hucie, prawie każdy zapada na płuca — mówi jeden z majstrów. Jest prawie wykluczone, aby hutnik mógł dożyć do 50 lat. Praca wykończy go znacznie prędzej. Dlatego też ustawa emerytalna, która ustala dla wszystkich zawodów minimalny wiek „wysługi“ całkowitej na 65 lat życia, krzywdzi nas bardzo. Nie znam i nie znam hutnika, któryby dożył do 65 lat.

Zbliży się więc, aby poznać pracę hutnika do tamtego ota majstra, który z wielką wprawą, jak sztukmistrz „czarodziejską pałeczką“, operuje swą żelazną rurką do wydmuchiwania butelek. Uwaga, ostrożnie — tu słońce żelazne pudło, do którego się zrzuca zepsute butelki i „płynne“ jeszcze za duże „kule“ szkła. — Unosi się z niego nieprzyjemny duszący czad. Usuwamy się z drogi temu chłopakowi. Nosi prędko, prawie biegiem rozrzucone jeszcze butelki, do hartowni. Spiesz, bo majster krzyczy na niego. Butelka nie zaniesiona w czas do hartowni, pęka. Majster ponosi stratę. Uwaga głowę w dół — tuż w powietrzu przemknęła biała, gorąca „kula“ szkła. Podeszliśmy za blisko rurki majstra. Trochę w tył. Dobrze.

„Narodziny“ butelki

Aby przez mały otworek w piecu „wyłowić“ odpowiednią ilość szkła i wyrobić z niego butelkę bez skazy trzeba posiadać bardzo dużą wprawę, nabytą długoletnią praktyką.

Do wydmuchania butelki służy żelazna rurka, posiadająca jeden z końców w drewnianej oprawie, aby wygodniej go można było trzymać w rękach.

Rurkę tę bierze najpierw pomocnik majstra, zanurza do szkła i wyrabia małą „kulkę“. Majster zanurza już ostygłą nieco „kulkę“ znowu do szkła i nabiera na nią tyle ile trzeba „szklanego ciasta“. Ani mniej, ani więcej, jak w aptece. Biała kula wielkości pięści jest potem formowana drewnianą mokrą formą. Stała się bardziej okrągła, kształtna. Płynne szkło grozi stale ucieczką z rurki. Majster zręcznie żongluje „kulą“, dmucha przez rurkę, wreszcie zbliża powiększoną do formy żelaznej. Opuszczona w dół „kula“ wydłuża się, przybiera kształt dużej zwisającej kropli, zdaje się, że za chwilę spadnie, lecz nagle żelazna forma za trzaskuje się. Żył na skroniach majstra na brzmiewają, płuca pracują z wysiłkiem i po paru sekundach z formy wydobywa się butelka.

Na jak długo

— Uff! To był wysilek. Ale nie ma czasu na odpoczynek. Praca jest akordowa. Więcej robi się butelek, większa będzie wypłata.

Aby otrzymać od 6 do 9 złotych dziennie majster musi wydmuchać na przykład litrowych butelek 1200, z tym że tylko 200 będzie braków, małych zaś „ćwierćówek“ przeszło 1500 sztuk.

Jedna butelka litrowa powstaje w rękach majstra w ciągu dwudziestu sekund.

Pomocnik majstra otrzymuje 50 proc. jego zarobku. Reszta robotników po 2.50 zł. i 1.75 zł., jak sortowawczy i niewykwalifikowani.

Kończymy już zwiedzanie huty „Vitrum“, która wreszcie ruszyła po pięciomiesięcznej przerwie. Jak długo będzie trwała praca — tego nam p. IZAAK MERLIS, dyrektor huty, nie mógł powiedzieć. To zależy od zamówień na butelki.

PIJ CIE TYLKO PIWO LWOWSKIE

Eksportowe (jasne) — Bawar (ciemne)

Zastępca na województwo nowogródzkie

F. Cuklerman — Baranowicze, Senatorska 8

„Słodka“ przesyłka żywnościowa Na tropie bandy przemytniczej

Do Urzędu Pocztowego w Wilnie nadeszła z Suwałk przesyłka dla niejakiego S. Loewenszteina zam. rzekomo przy ul. Szopena 3.

Była to przesyłka, jak świadczył o tym na pis, żywnościowa, to też nikt by nie zwrócił na nią uwagi, gdyby nie adres nadawcy.

Urzednik pocztowy, znający dobrze Suwałki zauważył, że nadawca podał nazwę ulicy jakiej w Suwałkach wogóle nie ma. Sprawa oparła się o polację, która ustaliła, że i nazwisko nadawcy jest zmyślone i że adresat nie mieszka przy ul. Szopena 3.

Loewensztejn (Niemiecka 23) po daremnym oczekiwaniu nadejścia przesyłki osobiście zgłosił się wczoraj na pocztę.

— Proszę o wydanie przesyłki.
— Wpierw zrewidujemy jej zawartość — odpowiedział spokojnie urzednik.

Zdjęto pieczęcie. Na wierzchu leżały wedliny, pod nimi czosnek i cebula, a niżej w waście... 5 kilo przemycanej sacharyny.

Loewensztejn nie czekał wyniku rewizji, ulatniając się w porę z urzędu.

Ucieczka ta na nie mu się nie zdała. Po upływie dwóch godzin aresztowano go.

Zachodzi przypuszczenie, że Loewensztejn stale otrzymywał tego rodzaju „słodkie“ przesyłki żywnościowe. To też policja prowadzi dalsze dochodzenie.

SYLWETKI

W służbie rytmicznego ruchu

Raz — dwa, raz — dwa... Krótka — długa, krótka — długa... Nieubłagana zasada rytmu, wypływająca z bicia serca, a wytkana na bogatym ornamentem tonów w frazach muzycznych — trzyma



przy sobie jak na uwięzi. — Koordynuje, porządkuje ruchy, którymi pragną wypowiedzieć się zewnętrznie uczucia.

Bo charakterystyczną cechą tańca jest rytmiczne uporządkowanie ruchów. I dla tego może my powiedzieć, nie przytaczając charakterystyki tańca, będącego już wyrazem rozwiniętej sztuki, że

p. Jerzy Kapliński

członek zespołu baletowego teatru Lutnia — jest w służbie rytmicznego ruchu, płynącego z uczucia.

O p. Kaplińskim pisano za granicą, że posiada „klasyczną technikę“, „wspaniałą technikę“, że jest niezwykle lekki w skokach, że jako młody tańcerz rokuje duże nadzieje. Prasa wiedeńska powitała jego występy wzmiankami również o dobrej technice i o lekkości skoków. W tej chwili jednak nie chodzi nam o ocenę talentu tanecznego p. Kaplińskiego. Przyjmujemy głosy krytyków do wiadomości i przechodzimy na inne tematy.

— Dlaczego obrał pan zawód tancerza?

P. Kapliński odpowiada nam obszernie.

Po skończeniu gimnazjum w Pradze czeskiej pociągał go sport i malarstwo. Uprawiał namiętnie lekkoatletykę, która mu dawała rozkosz „wyżycia się“ w ruchu. Pewnego dnia, zdarzył się przykry wypadek. Chwila nieuwagi, zderzenie się i wskutek pęknięcia tętnicy w nosie duży krwotok. Lekarz zabraniał uprawiać sport.

Pozostaje tylko malarstwo. Ale czyż można oddać ruch na płótnie kredkami lub olejem?

P. Kapliński nosił w sobie ogień uczucia, które pragnęło wypowiedzieć się zewnętrznie w ruchu. Dzięki siostrze, która była baletnicą, stawia pierwsze kroki taneczne.

A potem przychodzi tęsknota za dobrą szkołą.

— Dużo słyszałem i czytałem, że we Francji balet stoi na bardzo wysokim poziomie. Dla tego też postanowiłem nauczyć się tańczyć we Francji. Poszedłem tam na piechotę.

Z Pragi czeskiej do Francji na piechotę. P. Kapliński zapewnia nas, że przeżył tę „trasę“ jako turysta wyłącznie „przy pomocy“ nóg własnych. Młodość — zapadł. Zwiedzał wieś, miasta i wreszcie dotarł do Strasburgu.

Tutaj dostałem pracę w szkole baletowej byłej primadonny opery królewskiej w Londynie pani Opalwens. Zawdzięczam jej bardzo dużo. W ciągu 2 lat opanowałem technikę tańca, stałem się jej partnerem.

A potem Paryż, balet Bronisława Niżyńskiego, występ w jednym programie z Józefiną Baker, Szwajcaria, Belgia, zagłębie Saary...

— A jaki wiatr zapędził pana do Wilna?

— Tęsknota za rodziną i za krajem, 15 lat tułałem się po świecie. Do Pragi czeskiej, gdzie mieszkała moja ciotka, wyjechałem dzieckiem. Korespondowałem potem z rodziną, wreszcie zapragnąłem odwiedzić bliskich.

— Ma pan tu rodziców?

— Matkę.

W Wilnie — praca w balecie Ciesielskiego w Lutni od dwóch prawie lat.

— Ciasno tu w Wilnie — mówi p. Kapliński — nie ma dużych baletów. Nie ma możliwości...

— Myśli pan o zagranicy?

— Bo zapraszają mnie tam. Pani Opalwens, z którą mam opracowany cały repertuar, pragnę wystąpić w baletach francuskich. Naraziłem jednak nie zdecydowałem się. Przyzwyczaiłem się do Wilna, do publiczności...

A teraz trochę więcej „zakulis“, lub dosadniej „negliżu“. Trochę szczegółów które ze sztuki nie mają nic wspólnego.

P. Kapliński, aby być zawsze w formie, prowadzi odpowiedni tryb życia. Jak gwiazda filmowa, która dba o linię. Stara się nie jeść wołowej mięsa, zamiast herbaty pije wodę z sokiem, i je dużo jarzyn. Ćwiczy po upływie dwóch godzin od ostatniego posiłku, je po upływie dwóch godzin od ostatniego ćwiczenia. Po każdym ćwiczeniu bierze zimną kąpiel. To wszystko — szkoła p. Opalwens.

Czas już jednak pożegnać p. Kaplińskiego, którego czekają na próbie.

WŁOD.

Trzeba — ugasić ogień w 244-ech punktach

W dniach od 17 do 24 b. m. na terenie Wilna i prowincji odbędzie się

„TYDZIEŃ STRAŻY POŻARNYCH“.

Organizatorom przyswleca piękna myśl usłania ludności o zadaniu i celach ochotniczych straży ogólnych, o ich pełnej poświęceniu pracy, o ogromie odpowiedzialności, jaka na nich ciąży i jak bardzo od ich sprawności uzależniona będzie ludność cywilna w wypadku wojny.

Zagadnieniom tym poświęcona została konferencja prasowa zwołana w lokalu Powszechnego Zakł. Ubezp. Wzaj. w dniu 4 listopada.

Program tygodnia nie został jeszcze dokładnie opracowany. W ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

W dniu 15 bm. w kościele św. Jana o godz. 10 rano J. E. ks. biskup Michalkiewicz odprawi UROCZYSTE NABOŻENSTWO,

na którym obecni będą przedstawiciele władz i wszystkie straże pożarne. Chodzi również o to, by ludność miasta jak najliczniej stawiała się na nabożeństwo, dając wyraz tym swego stosunku do tych, którzy stoją na straży życia i mienia wszystkich bez wyjątku mieszkańców.

Tegoż samego dnia o godz. 16 na placu im. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się ciekawy POKAZ GASZENIA POŻARU

przez straże ogólną z użyciem bomb zapalnych. Pokaz ten zademonstruje, jak wyglądać będzie praca straży ogólnych podczas ewent. ataku lotniczego nieprzyjaciela.

Dalej program przewiduje w poniedziałek

dn. 16 wieczorem capstrzyk wszystkich orkiestr straży pożarnych, które obwieszą rozpoczęcie Tygodnia.

17 bm. rozpoczyna się właściwy „Tydzień“. Odbędzie się wówczas odczyty, koncerty w kinach i teatrach, speakerzy radiowi wygłoszą między audycjami okolicznościowe hasła, na ulicach miasta ukażą się afisze z wezwaniem do ludności, młodzieży akademicka sprzedawać będzie niepełki.

Protektorat nad Tygodniem objeli: ARCYBISKUP JALBRZYKOWSKI i WOJEWODA BOCIANSKI.

Bardzo ciekawych informacji udzielił p. inspektor straży pożarnych Pianko. W słowach informatora brzmiał żal z powodu

BRAKU LUDZI CHĘTNYCH DO PRACY.

Spółeczeństwo wileńskie — mówi p. inspektor Pianko — nie zdaje sobie sprawy z tego, co czeka ludność cywilną w czasie ewentualnej wojny, o której przecież mówi cały świat.

Inaczej jest w Niemczech. Tam każdy obywatel jest w pełni uświadomiony. Takie instytucje, jak Straż Ogniowa i Czerwony Krzyż, nie zwracają się do ludności z apelem czy prośbami. Po prostu wydają zarządzenia, które muszą być respektowane pod groźbą sankcji. — Niemcy są już dziś przygotowani, straże ogólnie mają doskonały sprzęt, wyposażony we wszystkie najnowsze zdobycze techniki. Jest ich dużo, każdy obywatel jest odpowiedzialnie przeszkolony.

A u nas? Często się „słyszy zdanie“: — Istniejąca straż zawodowa, to musi wystarczyć — placimy na nią, utrzymujemy ją. Tak zw. sze

roki ogół nie orientuje się, że przy użyciu maksymalnego wysiłku

STRAŻ ZAWODOWA MOŻE JEDNOCZEŚNIE CO NAJWIĘCEJ GASIĆ: 1 POŻAR DUŻY, DWA — ŚREDNIE I 3 MAŁE.

Jeżeli jednocześnie w kilku punktach miasta wybuchną pożary, straż ta jest już bezsilna. Tak jest w czasie pokoju. A podczas wojny?

Przy obecnej konstrukcji bomb zapalnych samolot może zabrać na swój pokład olbrzymi ładunek 1000 bomb. Jeżeli przyjąć, że zaledwie 30 procent tych bomb wywoła pożary, to już jeden samolot może wzniesić 300 pożarów jednocześnie. U kresu wojny światowej w roku 1918 Londyn przeżył właśnie taki moment. — Niemcy zrzucaли wówczas na miasto 567 bomb.

WZNIECAJĄC 244 POŻARY.

Miasto ogarnęła depresja, setki lub nawet tysiące ludzi straciło życie lub pozostało bez dachu nad głową. Ale to były dopiero początki, od tego czasu technika w tej dziedzinie zrobiła stonilowy krok naprzód.

Cheć jako tako zabezpieczyć miasto — ciągnie inspektor Pianko — trzeba przeszkolić co najmniej 25.000 ludzi. Miasto musi być podzielone na rejony (kompleksy). Trzeba zorganizować 5000 niezależnych straży. Bez pomocy i zezwolenia społeczeństwa olbrzymiej tej pracy zrobić się nie da.

KAŻDY MUSI BYĆ CZŁONKIEM OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Nadchodzący „Tydzień Ochotniczych Straży Pożarnych“ będzie egzaminem, który nie wątpliwej, społeczeństwo wileńskie złoży co najmniej dodatnio.

(es).

Wieści i obrazy z kraju

Końcowe prace przy budowie ważnej arterii komunikacyjnej

Prace związane z ukończeniem drogi bitej Postawy — Kobylnik — Wilno dobiegają końca.

Droga ta

ma długości 130 km.

wiodąca historycznym szlakiem Batorego, miała na celu poprzez Wilno połączyć ziemie północno — wschodnie ze stolicą. Dalszym jej przedłużeniem będzie droga Postawy — Duniłowice — Głębokie — Dżisna, na którym to szlaku roboty już zostały zapoczątkowane.

Wszczęte w r. 1927 roboty

na odcinku Nowa Wilejka — Mickuny w latach następnych przechodziły dalsze etapy: Mickuny — Ławaryszki — Wrona — Michaliszki — Świr — Konstantynów — Kobylnik — Wierunki. W roku bieżącym wykonano

ostatni odcinek Wierunki — Postawy. Początkowo prowadzili roboty z ramienia Urz. Wojewódzkiego inżynierowie Laskowski i Kowalewski, następnie inż. Topolewicz, który obecnie jako kierownik Pow. Zarządu Drogowego w Postawach dokonuje budowy.

Droga ma charakter nawskroś nowoczesny.

Szerokość jej wynosi 8 i pół m., przy czym

5 m. stanowi twarda nawierzchnia i pobocze zwirowane dla furmanek — 3 i pół m. Cała trasa jest opatrzona w znaki orientacyjne, drogowaskazy, słupki ochronne i wysadzona jest drzewkami. Specjalnie estetyczny charakter ma odcinek Michaliszki — Kobylnik, prowadzący przez lasy.

Koszty budowy były pokrywane z kredytów państwowych i Funduszu Pracy. Przy budowie znajdowało pracę, w zależności od natężenia robót, od 200

do 1.200 robotników,

rekrutujących się z bezrobotnych wileńskich i okolicznej matorolnej ludności. Średni koszt budowy, w zależności od koniunktury gospodarczej i warunków terenowych wynosił w latach 1927 — 1930 około 45 tys. za 1 km, w latach następnych — w granicach 18—23 tys. zł.

W rozwoju gospodarczym i kulturalnym (turystyka nadnarczańska) ziem wschodnich, znaczenie tej arterii komunikacyjnej będzie bardzo duże, przyczyną oceniana jest ona przez ludność

jako widomy rezultat realnych wysiłków państwowych i społecznych.

Zasadnicze prace, jak roboty ziemne, budowa mostów i przepustów, roboty brukarskie, sadzenie drzewek i zabezpieczanie skarp, zostały już wykonane. Obecnie prowadzone są drobne prace przy ustawianiu na końcowym etapie znaków drogowych i porządkowaniu pasa drogowego.

Jak się dowiadujemy, wkrótce ma nastąpić

oficjalne otwarcie drogi

i przekazanie jej do użytku publicznego.

Wilejka pow.

— KURS DLA REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO odbędzie się w Wilejce w czasie od 5 do 8 listopada włącznie. Organizuje go Związek Strzelecki. Poruszone zostaną zagadnienia związane z pracą w pododdziałach Z. S. W trzecim dniu kursu odbędzie się odprawa. Przyjeżdża kilku prelegentów z Wilna, a kilku będzie miejscowych. Na kurs przybędzie z różnych stron powiatu przeszło 50 referentów, prawie wszyscy z pośród nauczycielstwa. W odprawie weźmie udział ponad 100 osób.

W sobotę 7 listopada odbędzie się w klubie zabawa taneczna, którą organizuje Związek Strzelecki.

— NOWA SZKOŁA. Szkolnictwo w powiecie wilejskim wzbogaciło się o nowy gmach szkolny. Ostatnio zakończone zostały przez samorząd prace przy budowie szkoły 4-klasowej w Wiazyńcu. Nowy budynek oddany już został do użytku, a jego uroczyste poświęcenie wyznaczone zostało na 15 bm.

— ZMIANA NA STANOWISKU LEKARZA WETERYNARIJ. Z dniem 10 listopada zarząd miasta zaangażował nowego lekarza weterynarii p. Worońskiego Wiktora.

— BUDOWA CHODNIKÓW. Zarząd miasta powziął uchwałę o przystąpieniu w najbliższym czasie do ułożenia chodników przy tych ulicach, gdzie jest bruk, a chodników dotychczas

nie ma. Każdy właściciel przyległego placu zostanie opodatkowany na rzecz budowy chodników w wysokości 1,75 zł od każdego bieżącego metra.

— ZŁE PSY NALEŻY TRZYMAC NA UWIEŻY. Niezbyt dawno pies jednego z gospodarzy wilejskich pogryzł chłopca, a ostatnio ten sam pies napadł na przechodzącą urzędniczkę. Poszkodowana ze względów grzecznościowych nie zwraca się do policji, ale to nie powód, żeby zły pies waleś się wolno.

— LECZNICĘ WETERYNARYJNĄ W WILEJCE zamierza budować wydział powiatowy, przy poparciu Funduszu Pracy.

Magistrat wydzielił już poza obrobem miasta, koło reżni miejskiej plac, na którym ma być wybudowana lecznica.

Nie Ubezpieczalni, lecz Ubezpieczeń

Wskutek błędu drukarskiego został wczoraj zniekształcony tytuł wzmianki, dotyczącej arestowania inspektora powiatowego PZUW w Mołodecznie. Właściwie tytuł powinien być brzmieć: „Komunikat w sprawie arestowania inspektora Ubezpieczeń w Mołodecznie”, a nie Ubezpieczalni, jak wydrukowano.

Zmasakrowali syna i brata

Sąd apelacyjny rozpatrzył wczoraj sprawę Aleksandra (ojca) i Antoniego (syna) Symbulów, skazanych przez sąd okręgowy na karę 12 i 8 lat więzienia za bestialskie zamordowanie Pawła syna Aleksandra.

Miedzy Aleksandrem Symbulą a jego synem Pawłem dochodziło do awantur na ile majątkowym. Paweł żądał podziału gospodarki. Chciał pracować samodzielnie na tej części, którąby mu przypadła w spadku po śmierci ojca. Aleksander nie zgadzał się na to.

Pewnego dnia Aleksander i Antoni napadli w domu na Pawła, po jego powrocie z jarmarku w Sopoćkiniach i zabili go. Zabili mu 28 ran bagnietem i siekierą.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę Aleksandrowi S. do 6 lat, a Antoniemu do 8 lat więzienia. Obronę wnosili adwokaci Andrejew i Pierzyński z Warszawy.

Szczęśliwa gmina

W powiecie wilejskim, znajduje się gmina Łodziska. Statystyki skarbowe wykazują, że mieszkańcy tej gminy, od dłuższego już czasu, nie znają zaległości podatkowych. Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że źródło jego tkwi nie w sprawności egzekutorów, lecz

w gospodarności włościan i należytych zrozumieniu przez nich obowiązków obywatelskich. Tak przynajmniej tłumaczy to zjawisko „Pat”.

Szczęśliwa gmina, w której ludzie nie znają sekwestраторów!

Przymusowe lądowanie samolotu

W dniu 4 bm. o godz. 15,45 w odległości 2 km. od Królewsczyzny a 200 m. od toru kolejowego lądował samolot, prowadzony przez pilota Leona Klodeckiego. Samolot lądował

przymusowo z powodu zblądzenia. W czasie lądowania uszkodzona została krawędź lewego dolnego płatu.

Ludwik Welner Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

Nie dokończył, ponieważ młody człowiek zerwał się z miejsca i spojrzał na detektywa błędnym wzrokiem.

— Tak więc, drogi panie Evans — rzekł Murphy — zakończyliśmy najgorszą część zeznań. Teraz poproszę jeszcze o kilka szczegółów co do tej bandy oraz o podanie mi powodów pańskiego powrotu do Anglii. Początem nie mnie już nie obchodzi.

— Wróciłem do Anglii, wcześniej, niż mnie oczekiwali pan Piotr i Rayne, żeby się porachować z bandą. Ci, którzy uczynili swych znakiem panterę, złamali mi życie. Przywożem więc z sobą dwie prawdziwe pantery, żeby dać tym lotrom na własnym ciebie odczuć ich pazury... Hersztem ich był człowiek, którego nazwano „Garbusem”. Był to wcielony szatan...

— Jakto? — zdziwił się Murphy... — Waszym szefem był jakiś garbus?

— Tak — on był głównym wykonawcą rozkazów. Głównym przywódcą natomiast był jakiś młody człowiek, którego nigdy w życiu nie widziałem. Ci dwaj, oraz główny wykonawca wyroków, zwany „Pazur”, stanowili kierownictwo szajki. „Pazur” uśmiercał nieposłusznych członków...

— I jemu to właśnie wpadł pan po przyjeździe w ręce — zauważył ze współzuciem Murphy.

Evans potwierdził.

— Zwabiono mnie w pułapkę. Było to tak: po przyjeździe do Anglii spotkałem jednego z członków szajki. Przyrzekłem mu mnóstwo pieniędzy, jeśli

pomoże mi przylapać „Garbusa”. Z początku nie chciał o niczem słyszeć, ale kiedy zobaczył stuftunowy banknot, zgodził się na wszystko. Jak się później okazało, był to z jego strony podstęp. Pewnego dnia przyjechał po mnie autem i oświadczył, że zawiezie mnie na miejsce, gdzie często przebywa „Garbus”. W ten sposób zwabili mnie do łasku i tam usiłowali zamordować... Zdażyłem wystrzelić... — Zadrżał.

Murphy zadowolony, powstał z miejsca.

— To już chyba wszystko — powiedział. — Powinien pan teraz wypocząć solidnie, panie Evans. — Brak nam jeszcze tylko pańskiego podpisu pod protokołem.

Po chwili pod zeznaniem widniał już podpis Ala Skinnera.

Mimo to chory, jakgdyby miał jeszcze coś na sercu.

— Gdybym mógł jeszcze zobaczyć małą lady... — powiedział wreszcie nieśmiało — choć zdaleka...

— Ależ naturalnie! — I Rayne skierował się ku drzwiom.

Po pięciu minutach wrócił wraz z Grace, która najwidoczniej nie wiedziała zupełnie, o co chodzi, bo stanęła na progu i wzrokiem napoły zdumionym, a napoły przestraszonym spoglądała na obecnych.

Wtem usłyszała okrzyk, w którym ból mieszał się z radością i ujrzała parę chudych, starczych rąk, wyciągniętych w jej kierunku. Wiedzioną jakimś impulsem podeszła do łóżka i ujęła mocno te ręce. A Evans przytulił jej dłoń do bezkrwistych warg z jejkiem, w którym nawet nie nie pojmująca Grace wyczuła prośbę o przebaczenie...

Był to widok tak wzruszający, że Murphy przesłonił wielką chustką oczy i pośpiesznie wyszedł na korytarz. Rayne podążył za nim.

— Teraz wie pan już, jak rzeczy stoją — po-

Panok, wytalkuj!

Któż, jeżeli nie nauczyciel odczyta wieśniakowi wszelkie urzędowe pisma, nakazy, rozkazy, wezwania, pokwitowania, wyroki, zaświadczenia i t. d. i t. d.?

Nauczyciel pisze wieśniakom listy, podania, zeznania; wypełnia czek, weksle, przekazy, ankiety... Zresztą, kto by to wszystko wylczył! Nie trzeba chyba dodawać, że wszelkie takie usługi nauczyciel wykonywuje gratisowo, ale nie o to chodzi.

Najważniejsze jest to, że i tak przeciążonego nauczyciela obsorbują jeszcze między innymi mi zawiła forma rubryk i stylu pism urzędowych, adresowanych do wieśniaków, oraz charakter pisma niektórych urzędników.

do leżki z nagłówkiem: „Do załatwienia” a po-

Sprawę druków urzędowych wolę na razie starać się choć pobieżnie uzasadnić zarzut skierowany pod adresem nieczytelnie piszących biuralistów. Otóż narobiło szumu z nową ortografią, a nie zwrócono wcale uwagi na to, żeby ludzie pisali tak, by ich pisanie kto inny mógł przeczytać. Oto fakt jeden z wielu: Przy-

chodzi do mnie wieśniak ze słowami: „PANOK, PRACZYTAJ MNIE I WYTALKUJ SZTO TUT NAPISANA”. Oglądam podany mi papier. Jest to druk z wypełnionymi ręcznym piśmem ma brykami. Czytam drukowany nagłówek: „Pochodzenie zwierzęcia”. Zabieram się do czytania wyrazów napisanych ręcznie. Czy uwierzyście mi, Szanowni Czytelnicy, że ani w obecności chłopca, ani po dwugodzinnym wyczeniu w ciągu następnego dnia nie udało mi się odcyfrować ani jednego napisanego odręcznie wyrazu?

Nie kłamie, ani przesadza.

Karakulasów takich nie mogę przeczytać, bo nie przeczyta ich też nawet pan aptekarz specjalista od odcyfrowywania gryzmołów, ani znawca egipskich hieroglifów, śmiem wątpić, czy i ten kto je pisał potrafił je przesyłabizować.

Całej tej sprawy nie można uważać za drobiaz. Wystarczy pomyśleć, ile listów ginie na pocztach z powodu nieczytelnych adresów (a tembardziej adresów pisanych nie po polsku); ileż to godzin marnuje się rocznie na czytanie nieczytelnych tekstów, ile nieporozumień i przykrości zdarza się często z tego powodu. Włosy by stały dęba, gdyby ktoś to podliczył.

Nawet sprawa szkoły cierpi z tej racji, bo oto mówi chłop: „NA CZORTA JAKO PASYŁAĆ U SZKOŁU (SYNA) KALI JON I TAK NIKOLI NIJAKOJ RZANDOWAJ PAPIERKI NIA PRO-CZYTAĆ”!

A wi c panowie urzędnicy, a w pierwszym rzędzie wy, którzy piszecie do wieśniaków. Uciecie się koniecznie pisać... czytelnicy.

ST. KUFERA

Wybito szyby w pociągu

4 bm. o godz. 17,15 na 142 km. szlaku Pińsk — Juchnowicze, w pociągu mieszanym 1052 wybito kamieniami szyby w wagonach osobowych i służbowym. Z podróży i obsługi nikt nie ucierpiał. Policja prowadzi dochodzenie.

wiedział nadinspektor z naciskiem. Banda panter istnieje i działa w dalszym ciągu. Może się pan z jej strony niejednego jeszcze spodziewać. Poza tem dowie się pan w najbliższym czasie o kilku rzeczach, które go mocno zaskoczą.

ROZDZIAŁ XXXI.

Tegoż dnia około południa znów ktoś zaczął kłatać do bramy Spittering Farm. Ujrzawszy pannę Glorję Ormond, Piotr, który poszedł otworzyć, dosłownie zaniemówił ze zdumienia. Nigdy jeszcze nie widział takiej żywej lalki, wymalowanej i obwieszonej kolorowymi świecidełkami.

— Proszę mnie zaprowadzić do pana Rayne'a — rozkazała.

Forge, który tego dnia miał na sobie jedno ze swych nowych, bajecznie kolorowych ubrań, oraz niezwykle dekoracyjny, pomarańczowy krawat, po drapał się z zakłopotaniem w wypomadowaną czuprynę. Rayne był w parku. Czy można jednak prowadzić taką laleczkę przez zaniedbane i porośnięte trawą ścieżki?

Doszedł wreszcie do wniosku, że nie może wziąć na siebie takiej odpowiedzialności i zaprowadził Glorję do pokoju obok salonu. Potem co tchu pobiegł do parku powiadomić o niezwyklej wizycie Rayne'a.

Glorja Ormond zaczęła niecierpliwie biegać po pokoju, wreszcie wyjęła z torebki lusterko i przypu-drowała sobie nosek. Przykładała niezwykle znaczenie do rozmowy, którą miała odbyć za chwilę. Położenie jej było o tyle krytyczne, że wskutek tajemniczego rabunku straciła nietylko kosztowne klejnoty, ale przyjaciela. Dziś zrana doszło między nią a pułkownikiem do niezwykle burzliwej sceny i Glorja oświadczyła, że między nimi wszystko skończone.

(D. c. n.)

3 lata pracy,
2 miliony dolarów kosztów
pochłoniął
gigantyczny superfilm
o przyszłości

ROK 2000

W-g H. WELLSA.

Wkrótce
w kinie **HELIOS**

FUTRA

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
poleca najstarsza firma

S. FIN

Wilno, Niemiecka 20, tel. 338

Obsługa fachowa i solidna.

Wybierają areszt zamiast grzywny

Ostatnie dane statystyczne notują, że na terenie województwa wileńskiego zwłaszcza na wsi większość ukaranych w drodze administracyjnej aresztem lub grzywną wybiera w 70 procentach areszt.

Charakterystycznym jest, że odsiadują kary nie tylko bezrobotni, ale również i przedstawiciele takich branż jak: kupcy, rolnicy itp.

Wiesz pod terorem Sprawa w sądzie okręgowym

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Piotra Adamowicza i „spółki”, oskarżonych o wymuszanie „opłat” od wieśniaków z gminy iurgielskiej, przybywających do Wilna na rynki. O sprawie tej w swoim czasie pisaliśmy obszernie.

Rozprawa trwała do późna w nocy. Sprawa zostanie z niej podamy jutro.

Odpowiada już przed sądem Bożym

W sali sądu okręgowego w Wilnie po raz ostatni przebrzmiało niegdyś często słyszane tu nazwisko byłego herszta „Bruderferajnu”, króla sutenerów wileńskich Saszki Lichtzona.

Na wczoraj bowiem wyznaczona została przeciwko niemu sprawa. Sprawa się nie odbyła. — Okazało się bowiem, że oskarżony przed kilkanaście miesięcy stanął przed sądem Bożym. Sprawę jego umorzono. (c).

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne wylęgające nagminnie w woj. wileńskim za czas od 25. X. — 31. X. r. b.: zanotowano 66 wypadków jaglicy, 27 błonicy, 24 (w tym 7 zgonów) gruźlicy, 13 (w tym 1 zgon) duru brzusznego, 15 płonicy, 11 odry, 7 grypy, 4 róży, 3 duru plamistego i po jednym wypadku czerwotki, krztuśca, zakażenia pęcherzyka i nagminne za palenia mózgu.

ZAKŁAD KRAWIECKI

W. Dowgiałło

Wilno, ul. Ś-to Jańska 6. Tel. 22-35.

Poleca materiały w wielkim wyborze, ostatnie nowości na sezon jesienno-zimowy.

Rutynowany MUZYKI

NAUCZyciel udziela lekcji GRY NA FORTEPIANIE

— Ceny przystępne. —

ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

OBUWIE

szkolne, sportowe, treningowe, gimnastyczne, pantofle ranne, śniegowce, kałosze. Wytwór. W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

Poszukuję

panny sklepowej, o skromnych wymaganiach, z znajomością języka litewskiego i pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia do Biura Grabowskiego, Grabarska 1

Wynajmę pokój

umeblowany niedaleko redakcji „Kurjera Wil.” Zgłoszenia do admin. pod „T. M.”

Pomogę

w nauce wzamian za pokój. Adres: Centralne Biuro Statystyczne, Dominikańska 2, Chmielowski.

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTOR MED.

J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitał Sawoiz Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 w.

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyńiec)

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5—11 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

Śniegowce,

kałosze, deszczowce, wojłoczki, własna wytwórnia obuwia W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 Ceny fabryczne niskie

Miód leczniczy

1.60, grzyby susz. borowik — w dużym wyborze od 2.0, ser i itewski — na główki — 1.50, borówki — smarzone 2 zł, oraz rekordowej jakości grzyby solone 1 zł. kg. poleca Wł. Czerwiński Wileńska 42

DO SPRZEDANIA

maszyna do szycia firmy „Singer” w dobrym stanie — ul. Jagiellońska 7—4

SPRZEDAM

tanio działkę 25 ha koło stacji kol. Czarny Bór. Dowiedzieć się w/m zał. Montwiłłow 11 tel. 508, od godz. 17 do 19.

MIESZKANIE

2 pokoje + soneczko świeżo odremontowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia ul. Witoldowa 35-a

POKÓJ

solidnemu, stałemu, wszelkie wygody, telef. Słowackiego 11, drugi dom, parter

SIOSTRA

(b. studentka medycyny) przyjmuje, azyury do chorých, banki, zastrzyki, kateteryzacja, masaż Miejscowość obojętna. Wilno, Kalwaryjska 11 m. 2. Kreniowa.



„MAGNOLIA” Irena DUNNE

oraz baryton świat. sławy Paul ROBESON. Oszalał. przepych wystawy. Czarujące piosenki. Nad program: Aktualia i dodatki

„MAYERLING” Gary COOPER

Najwspanialszy film w ystkich czasów! PAN z MILIONAMI W pozost. rolach Jean Arthur oraz George Bancroft Nad program: Atrakcje oraz aktualia

„Jedna z tysiąca” Marta EGGERTH, Herman THIMIG i in.

Śpiew. Humor. Dwa c.p. Sentym. Muzyka Pawła Abrahama. Nad program: ATRAKCJE.

Adolf DYMSZA Dodek na froncie

Nad program: dodatki dźwiękowe. Początek o g. 4, w niedzielę i św. o g. 2 pp.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppol. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppol. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppol. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiec.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

3 zł., z odbiorem w administr.

2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową

CENA OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.

Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” Sp. z o. o. Druk. „Znicz” Wilno Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.

JUTRO PREMIERA

WIERNA RZĘKA

Wielka epopeja filmowa

Arcydzieło St. Żeromskiego.

W rolach tytułowych:
BAŚKA ORWID
MIECYSŁAW CYBULSKI
JUNOSZA STĘPOWSKI

JADWIGA ANDRZEJEWSKA
FRANCISZEK BRODNIOWICZ
JÓZEF WĘGRZYN
STANISŁAW SIELAŃSKI i in.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Plerackiego Nr. 14,
przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępną i wyczerpującą opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów, przyjmują wpisów na nowy rok szkolny 1936/37 na:

- 1) Kurs maturalny gimn.
- 1a) Kurs maturalny półroczny.
- 2) Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn.
- 3) Kurs niższy z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju.
- 4) Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kolokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szk. postępy uczniów.

ABSOLWENT SZKOŁY HANDLOWEJ przyjmie dowolne zajęcie za minimalnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: ul. Horodelska 34 m. 2.